

KURIER POLSKI

Rok VI (1950)

Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42
Sekretariat Redakcji (tel. 19-07) przyjmuje codziennie
od godz. 10-12 (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Poniedziałek, 5 czerwca.

Konto PKO „Zryw” nr VI-135. PKO IKP nr VI-140
Konto operacyjne nr 110-1574 w Narodowym Banku
Polskim Oddz. Bydgoszcz, Generalissimusa Stalina 8

Nr 153 (1647)

W walce o pokój i wykonanie zadań planu 6-letniego
Uchwały Plenum CRZZPolskie związki zawodowe wyrażają całkowitą solidarność
z uchwałami budapeszteńskimi ŚFZZ

WARSZAWA (PAP) Na IV plenarnym posiedzeniu Centralnej Rady Zw. Zaw. powzięto uchwały wytyczające drogę działania związków zaw. w pierwszym etapie budowy zrębów socjalizmu w Polsce. W rezolucji, która określa zadania związków zaw. w dziedzinie realizacji uchwał Światowej Federacji Zw. Zaw. czytamy m. in.:

Delegacja
rządowa
Niemiec Dem.
przybywa
do Polski

WARSZAWA (PAP) Prezes Rady Ministrów Niemieckiej Republiki Demokratycznej Otto Grotewohl zwrócił się do prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej Józefa Cyrankiewicza o przyjęcie przez Rząd RP delegacji rządu NRD do omówienia spraw, związanych z rozwojem stosunków gospodarskich i kulturalnych między obu krajami. Wobec udzielenia przez Rząd RP zgody na powyższą propozycję, delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej przybędzie do Warszawy 5 bm.

Z frontu
walki o pokój

HELSINKI (PAP) obrońcy pokoju w Finlandii osiągnęli wielkie sukcesy w akcji zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim. Do dnia 2 czerwca w Finlandii zebrano 100 tys. podpisów. Generalny sekretarz fińskiego komitetu obrońców pokoju — Tuominen — w oświadczeniu złożonym w prasie demokratycznej podkreślił, że w szeregu miejscowości, w zakładach przemysłowych, instytucjach itd. liczba podpisujących apel sztokholmski osiąga 80-90 proc.

SOFIA (PAP) W Sofii odbyła się konferencja duchownych o kręgu sofijskiego, poświęcona walce o pokój. Konferencja wydała odezwę do wszystkich duchownych i wiernych, wzywając ich do aktywnego włączenia się do walki o pokój.

„Wysłuchawszy informacji tow. Burskiego o posiedzeniu komitetu wykonawczego ŚFZZ i konferencji konsultatywnej międzynarodowych zrzeszeń zawodowych, plenum CRZZ wyraża swoją całkowitą solidarność ze wszystkimi uchwałami, przyjętymi na sesji budapeszteńskiej.

Plenum podziela w pełni ocenę sytuacji międzynarodowej, nakreślona przez Komitet Wykonawczy ŚFZZ.

Plenum stwierdza, że odrodzone polskie związki zaw. nieustannie walczyły o jedność klasy robotniczej na całym świecie, przeciwko rozbijaczom prawicowo-socjalistycznym i titowskim prowokatorom. Przez swą solidarną postawę i pomoc walczącym robotnikom krzewiły ducha internacjonalizmu.

Plenum CRZZ przesyła gorące braterskie pozdrowienia doktorom i kolejarzom Francji, Włochom, Holandii, Australii i innym krajów, którzy przystąpili do walki przeciwko uzbrojeniu Europy Zachodniej przez imperialistów amerykańskich.

Plenum wita uchwałę Komitetu Wykonawczego ŚFZZ w sprawie wykluczenia szpiegowsko-renegackiej klikki Salaja z kierowniczych instancji ŚFZZ i wyraża

nadzieję, że uchwała ta dopomoże jugosłowiańskiej klasie robotniczej obalić faszystowską bandę Tito-Rankowicza-Salaja.

Plenum wzywa związki zawodowe do wzmocnienia wysiłku w mobilizowaniu klasy robotniczej dla wykonania 6-letniego planu gospodarczego, planu budownictwa socjalistycznego, który wzmacnia

◆ c. d. str. 2

Delegacja ZSRR
opuściła posiedzenie
Rady Powierniczej ONZ

NOWY JORK (PAP). Rozpoczęła się sesja Rady Powierniczej ONZ. Na początku posiedzenia przedstawiciel ZSRR Soldatow, powołując się na oświadczenie centralnego rządu Chińskiej Republiki Ludowej, w którym rząd ten domaga się usunięcia delegata kuomintangowskiego, jako nie-reprezentującego narodu chińskiego i mianuje swego przedstawiciela w osobie Min Yun - Czenia, — postawił wniosek by delegat Kuomintangu został z obrad wykluczony.

Wniosek delegata radzieckiego został poddany pod głosowanie i odrzucony 9 głosami. Delegaci W. Brytanii i Argentyny wstrzymali się od głosu. Po ogłoszeniu wyników głosowania delegat radziecki opuścił posiedzenie, stwierdzając, że delegacja radziecka



„BAŁTYKIEM“ do BAŁTYKU

1 czerwca wyruszył z Warszawy do Gdańska statek „Bałtyk”, mając na pokładzie liczne grono wczasowiczów, skierowanych na 7-dniowe wczasy ruchome na Wiśle. (Patrz reportaż na str. 3)

Foto — WAF

10 milionów
podpisów
w Rumunii

BUKARESZT (PAP) Jak donosi agencja Agerpress, w Rumunii dobiega końca kampania zbierania podpisów pod apelem Stałego Komitetu SKOP w sprawie zakazu broni atomowej. Dotychczas apel podpisało około 10 milionów osób.

Dnia 5 bm. odbędzie się posiedzenie rumuńskiego komitetu obrony pokoju, na którym podsumowane zostaną wyniki kampanii oraz omówione nowe zadania, jakie stoją przed obrońcami pokoju w Rumunii.

Przybycie
delegacji węgierskiej

WARSZAWA (PAP). Do Warszawy przybyła delegacja węgierska na obrady Komisji Stałej dla Współpracy Gospodarczej Polsko-Węgierskiej. Na czele delegacji węgierskiej stoi podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagr. — Berei Andor.

Obrady komisji, mające na celu pogłębienie i rozszerzenie współpracy gospodarczej obydwu zaprzyjaźnionych krajów potrwać kilka dni.

Kary sądowe za naruszenie
przepisów ustawy
o socjalistycznej dyscyplinie pracy

KATOWICE (PAP) Sąd Grodzki w Chorzowie rozpatrywał sprawę dyrektora kopalni „Polska”, inż. Władysława Mrowca, oskarżonego o nieprzestrzeganie przepisów ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

Przewód sądowy wykazał, że dyrektor Mrowiec nie zorganizował kontroli dyscypliny pracy na terenie powierzzonego mu zakładu oraz nie stosował kar porządkowych wobec pracowników kopalni, którzy opuścili pracę bez usprawiedliwienia w czasie od 17 do 25 maja br.

Sąd skazał oskarżonego na 20 tys. zł grzywny.

Sąd Grodzki w Czeladzi rozpatrywał sprawę przeciwko dyrektorowi kopalni „Grodziec” inż. Ta deuszowi Lambertowi, który — nie przestrzegając ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dy-

scypliny pracy — nie wywiązał się z nałożonych na niego obowiązków, tolerując absencje pracowników kopalni w okresie od 17 do 24 maja br.

Dyr. Lambert nie zorganizował w kopalni żadnej kontroli umożliwiającej stosowanie ustawy. Wyrokiem sądu oskarżony skaza na 40 tys. zł grzywny.

Telegram
hiszpańskich
robotników portowych

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że stały komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju otrzymał od robotników portu hiszpańskiego Alicante telegram z pozdrowieniami. Robotnicy z Alicante stwierdzają, że również oni postanowili wadać wykonania apelu sesji sztokholmskiej.

Oświadczenie emigrantów jugosłowiańskich w Polsce
Titowcy demaskują się
jako wrogowie ludzkości i pokoju

WARSZAWA (PAP) Jugosłowiańscy emigranci polityczni w Polsce z okazji podpisania apelu sztokholmskiego stwierdzają:

„My, jugosłowiańscy emigranci polityczni w Polsce solidaryzujemy się w pełni z apelem sztokholmskim i podpisujemy go, przekonani, że wyrażamy zarazem wolę i uczucie narodów Jugosławii, walczących o wyzwolenie spod jarzma zbrodniczej klikki Tito.

Podczas gdy wielomilionowe

masy bojowników o pokój, skupione dookoła jego ostoi — potężnego Związku Radzieckiego, prowadzą wspaniałą kampanię o zakaz bomby atomowej i uznanie za zbrodniarza rząd, który pierwszy użył broni atomowej, titowcy — agenci imperialistów nie dopuszczają ludu jugosłowiańskiego do wyrażenia swej woli i swych uczuć, nie dopuszczają go do podpisywania apelu sztokholmskiego, podobnie jak to się dzieje w monarcho-faszystowskiej Grecji i frankistowskiej Hiszpanii.

W ten sposób szajka titowska, która zdradziła Jugosławie, demaskuje się raz jeszcze jako wierny agent i wykonawca rozkazów amerykańskich podżegaczy wojennych, przygotowujących światu nową rzeź i groźących dzieciom, kobietom i starcom bronią atomową i bakteriologiczną. Szajka titowska demaskuje się w ten sposób jako śmiertelny wróg pokoju i ludzkości.

W tych warunkach walka o pokój w Jugosławii łączy się ściśle z walką przeciwko titowskiej klience szpiegów i dywersantów, pozostających na żołdzie amerykańskich podżegaczy wojennych.

Wybór przedstawiciela rewolucyjnej emigracji jugosłowiańskiej Pero Popivody do Stałego Komitetu SKOP jest wyrazem uznania ważnej roli, jaką odgrywa demokratyczny lud jugosłowiański w walce o pokój.

Jugosłowiańscy emigranci polityczni w Polsce, podpisując apel sztokholmski, zobowiązują się do walki o pokój i niepodległość Jugosławii.

Widowiska
pasyjne
w
Oberammergau

W Oberammergau w Bawarii wznawiane zostały w maju, po 10-letniej przerwie, widowiska pasyjne, których tradycja sięga XVII w. W dniu 21 maja nastąpiło pierwsze oficjalne przedstawienie dla licznie przybyłej publiczności. Na zdjęciu: Chrystus z czerwoną koroną na głowie dźwiga krzyż na Golgocie



Pokojowa demonstracja w Szanghaju

PEKIN (PAP). W Szanghaju odbył się masowy wiec w obronie pokoju. Przemawiający w imieniu 5 milionów mieszkańców Szanghaju wiceprezydent miasta — Szen Bi-Hua podkreślił niezłomną wolę ludności Szanghaju obrony pokoju przed podżegacjami wojennymi. Przedstawiciele robotników demokratycznych, partii politycznych, uczonych oraz pracowników kultury wyrazili gotowość aktywnej walki w obronie pokoju.

Uczestnicy wiecu przesłali depesze z wyrazami solidarności do prof. Joliot-Curie i Eugenii Cotton, przesładowanych przez rząd francuski, oraz do obrońców pokoju w Ameryce.

Poprawa jakości i nowe gatunki mydła past i kremów

WARSZAWA (PAP). Badanie potrzeb i opinii szerokiego mas konsumentów pozwala aparatowi handlu uspołecznionemu wpływać na stopniowe podnoszenie jakości i asortymentu produkcji przemysłu państwowego. Inicjatywa aparatu handlowego spowodowała ostatnio m. in. poważną poprawę jakości i rozszerzenia asortymentu wyrobów mydlarskich i kosmetycznych.

Niezależnie od stałego podnoszenia jakości mydła do prania, przemysł państwowy podjął produkcję znacznych ilości mydła półtoaletowego w

Ostateczne wyniki wyborów w Albanii

TIRANA (PAP). Jak donosi radio albańskie, centralna komisja wyborcza opublikowała ostateczne wyniki wyborów do Zgromadzenia Narodowego. W całej republice było 641.241 wyborców, uprawnionych do głosowania. W wyborach udział wzięło 637.578 wyborców, tj. 99,43 proc.

Na Front Demokratyczny głosowało 626.005 wyborców, tj. 98,18 proc. ogólnej liczby uprawnionych do głosowania.

Hitlerowcy dyrektorami we franc. fabrykach

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą, że wśród robotników państwowej fabryki silników lotniczych Sncema panuje wielkie oburzenie z powodu mianowania dyrektorem technicznym tych zakładów niemieckiego inżyniera Oestricha, b. dyrektora fabryki „Herman Goering Luftwerke”. Ponadto w fabryce zostało zatrudnionych 140 techników i inżynierów hitlerowskich.

Wielka manifestacja pokojowa w Londynie

LONDYN (PAP). Odbyła się tu imponująca manifestacja pokojowa, na którą przybyło kilkanaście tys. osób: robotnicy fabryczni, działacze ruchu zawodowego, młodzież, mężczyźni i kobiety, przedstawiciele ludności kolonialnej z Cypru, Nigerii i Afryki.

Manifestanci powitali owoce zwycięstwa członków Biura Stałego Komitetu SKOP. Wszyscy mówcy podkreślili potęgę zjednoczenia wszystkich ludzi dobrej woli na świecie w wspólnej walce o pokój. Na wiecu przemawiali m. in. Al. Korniejczuk, członek radzieckiego komitetu obrońców pokoju, wybitny francuski działacz związkowy Le Lean, przedstawicielka Czechosłowacji Hodi nova-Spurna, dziekan katedry Canterbury i włoski działacz socjalistyczny Fenoalta.

250 zakładów CZPG „Bary z samoobsługą”

WARSZAWA (PAP). Dotychczasowy okres działalności Centralnego Zarządu Przemysłu Gastronomicznego objął organizację oddziałów terenowych oraz pierwszą fazę uruchamiania państwowych zakładów gastronomicznych, których liczba w całym kraju sięga obecnie 60. M. in. Poznań ma już 16 zakładów, prowadzonych przez CZPG, Łódź — 6 i Warszawa — 4 zakłady.

W najbliższym czasie powstaną dalsze placówki, głównie w okręgu śląskim oraz w miejscowościach turystycznych i w ośrodkach maso-

Zbrodniarze wojenni nie unikną kary

Konferencja prasowa z członkami Bjura Stałego Komitetu SKOP

LONDYN (PAP). W konferencji prasowej urządzonej po zakończeniu sesji Biura Stałego Komitetu Świat. Kongresu Obrońców Pokoju wzięło udział ok. 40 dziennikarzy angielskich i zagranicznych. Konferencję zajął prof. Bernal, który przedstawił wyniki prac sesji.

Krótką deklarację złożył członek biura pisarz radziecki Korniejczuk. Biuro Stałego Komitetu — powiedział on m. in. — stwierdziło z satysfakcją, że kampania w obronie pokoju prowadzona jest na skale międzynarodowej.

Apel sesji sztokholmskiej domagający się zakazu bomby atomowej i uznania za zbrodniarza wojennego rządu, który w pierwszy zastosował broń atomową, spotkał się z gorącym oddźwiękiem na całym świecie. Korniejczuk oświadczył dalej, że może z dumą stwierdzić, iż narody Zw. Radzieckiego jednomyślnie popierają apel sztokholmski.

Korespondent „Sunday Pictorial” zadał na konferencji pytanie: Jakie kroki zamierza przedsięwziąć Światowy Kongres Obrońców Pokoju, aby urzeczywistnić w praktyce oddanie pod sąd jako zbrodniarza wojennego tego kraju, który pierwszy zastosuje bombę atomową, skoro o tym, kto jest zbrodniarzem wojennym — będą decydowały kraje zwycięskie?

Pytanie to, jak i szereg innych prowokacyjnych pytań przedstawiciele prawniczych i reakcyjnych dzienników burżuazyjnych — spotkało się z należytą odprawą ze strony wybitnych działaczy światowego ruchu obrońców pokoju.

Jean Laffitte odpowiedział przedstawicielowi „Sunday Pictorial”, że skoro pod apelem sztokholmskim zebrano już w pierwszej fazie 100 milionów podpisów, to jest to w istocie rzeczy rękojmią, że same narody ukażą każdy rząd, który pierwszy zastosuje broń atomową.

Rękojmią naszego sukcesu — po-

wiedział Laffitte — jest zebranie setek milionów podpisów.

Korespondent titowskiego dziennika „Politika” zapytał, dlaczego wykluczono tzw. jugosłowiański komitet „obrony pokoju” ze Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. D'Arbousier udzielił titowskiemu dziennikarzowi druzgocącej odpowiedzi. Jugosłowiański delegacji — powiedział d'Arbousier — nie pozwolono na wzięcie udziału w plenum stałego komitetu w Rzymie, bo delegacja ta nie odgrdyła się od stanowiska rządu titowskiego, rządu podlegaczy wojennych. Światowy ruch obrońców pokoju jest zawsze gotów przyjąć wszystkich Jugosłowian, którzy pragnęliby realizować uchwały sesji sztokholmskiej Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Jest jednak rzeczą oczywistą, że światowy ruch obrońców pokoju nie może utrzymywać stosunków z tymi, którzy zwalczają apel o obronę pokoju. Rząd jugosłowiański zabronił w swym kraju walki o pokój i podpisywania apelu sztokholmskiego.

Uchwały Plenum CRZZ

◆ c. d. ze str. 1

potęgę naszego kraju, a tym samym wzmocnienie obóz pokoju i socjalizmu.

Plenum wzywa do wzmocnienia wysiłku w mobilizacji mas pracujących w obronie pokoju, do

Polsko-bułgarska komisja kulturalna zakończyła obrady

SOFIA (PAP). W Sofii zakończyły się obrady polsko-bułgarskiej mieszanej komisji kulturalnej, po których opublikowano komunikat stwierdzający m. in.:

Polsko-bułgarska mieszana komisja kulturalna, obradująca w Sofii od 25 maja do 1 czerwca 1950 r., pod przewodnictwem wicemin. oświaty prof. H. Jabłońskiego, omówiła i przyjęła plan wymiany kulturalnej na czas

od 15 czerwca 1950 r. do 14 czerwca 1951 r. Komisja stwierdziła, że do tychczasowa realizacja umowy o współpracy kulturalnej między Rzeczpospolitą Polską a Bułgarską Republiką Ludową odbywała się w atmosferze braterskiej przyjaźni i pełnego zrozumienia wzajemnych potrzeb kulturalnych oraz w poważnej mierze przyczyniła się do dalszego zacieśnienia przyjaznych stosunków między oboma narodami i do znacznego spopularyzowania wzajemnego dorobku kulturalnego.

W ciągu trzech lat od podpisania umowy oba kraje dokonały istotnych przeobrażeń w dziedzinie życia kulturalnego i mogą wykazać się dużymi osiągnięciami na polu upowszechnienia oświaty i kultury. Wspólne zapoznanie się z osiągnięciami przebytego okresu, wymiana doświadczeń w usuwaniu reakcyjnych wpływów z życia kulturalnego oraz poznanie nowego dorobku kulturalnego przyczyni się do szybkiej realizacji stojącego przed oboma narodami zadania budowy nowej kultury socjalistycznej.

Niepowodzenie prób USA zmontowania bloku państw Oceanu Spokojnego

NOWY JORK (PAP). Dzienniki amerykańskie stwierdzają, że wyśliki Stanów Zjednoczonych zmierzające do zmontowania agresywnego bloku państw Oceanu Spokojnego napotykały na znaczne trudności. Konferencja zwołana z inicjatywy Stanów Zjednoczonych w Baguio (Filipiny), w której wzięli udział przedstawiciele 7 państw Azji Południowo-Wschodniej, zakończyła się niepowodzeniem.

Jak donosi korespondent „New York Times” z Manili, większość uczestników konferencji odmówiła przyjęcia jakichkolwiek zobowiązań.

Przedstawiciel Indii podkreślił potrzebę osiągnięcia porozumienia między państwami azjatyckimi i a rządem Chin Ludowych. Podobne stanowisko zajął przedstawiciel Indonezji.

Rozpowszechniajcie IKP

Konferencja odrzuciła propozycję delegacji Filipin stworzenia stałej organizacji państw Azji Południowo-Wschodniej oraz nie ustaliła terminu zwołania następnej narady.

FELIETON KULTURALNY

Jan Krakowski

Nowe dokumenty o pobycie Lenina w Krakowie i na Podhalu

Kraków, w czerncu Tylko zegarowej punktualności naszych świetnych linii lotniczych zarodzącają liczni słuchacze, zebrał się w środę w sali Muzeum Przemysłu Artystycznego, iż nie zostali pozabawieni jednej z najciekawszych prelekcji, związanej z pobyciem Lenina w Krakowie i na Podhalu. Autor tej, prof. UJ dr Józef Sieradzki zmuszony był do nagłego wyjazdu do Warszawy i wykład dostosownie wiał w powietrze. Jeszcze około godz. 18-tej odbywał dr Sieradzki ważne konferencje w Warszawie, a niewiele minut po godz. 19-tej mógł stanąć na krakowskiej mównicy, by roztoczyć przed publicznością niezmiernie interesujący obraz działalności Lenina, poparty drobiazgowymi i z entuzjazmem twórczym prowadzonymi metodycznymi badaniami ścisłe naukowymi.

Jakkolwiek dużo już na ten temat pisano, czego zresztą „magne pars” są prace prelegenta — to, co z ust jego teraz usłyszeliśmy, uważane może być za rewelację. Nie było to suche zestawienie wydarzeń, lecz powiązanie ich z całym ówczesnym ruchem rewolucyjnym

walki o wyzwolenie mas pracujących.

Porzucasz odległy i carofilski Paryż, Lenin zamieszkał zrazu w skromnym domu na przedmieściu Krakowa (dziś ul. Król. Jadwigi 41) i zorganizował tu biuro zagraniczne partii socj.-demokratycznej Rosji, podczas gdy biurem krajowym kierował Stalin. Rozpoczął się dlań okres wyjątkowej pracy organizacyjnej i pisarskiej, okres, który zdaniem jego żony Krupskiej, odegrał ogromną rolę przygotowawczą do zbudowania socjalizmu i zwycięstwa Rewolucji Październikowej.

W ciągu dwóch lat w Krakowie napisał Lenin przeszło trzydzieści artykułów, a nadto wiele notatek, recenzji, referatów, deklaracji, projektów przemówień, ulotek, a nawet większych broszur i rozpraw. Pod jego przewodnictwem odbyło się w Krakowie wiele zjazdów i doniosłych obrad, na które przybywali liczni członkowie partii z Rosji. Wśród nich dwa razy przybył do Krakowa Stalin, który barwił tu w listopadzie 1912 i w styczniu 1913, kiedy wzięł udział w doniosłej naradzie „lutowej” (10—14 stycznia). Pozostawczy w Krakowie przez większą część stycznia, miał Stalin możność przedyskutować z Leninem zagadnienie ogromnej magi zaprzatające ich obu, a mianowicie kwestię narodowościową. Ustalenie, iż partia uznaje w pełni (obrem fałszem przeciwnikom) samostanowienie narodów i prama ich do niepodległości, znalazło wyraz w licznych ówczesnych wypowiedziach Lenina i w pier-

1900 absolwentów szkół rolniczych

WARSZAWA (PAP). W końcu czerwca br. licea rolnicze I i II stopnia opuści ok. 1900 absolwentów, w tym ponad 1500 absolwentów liceów II stopnia. Wszyscy absolwenci, którzy uzyskali na egzaminach tytuły techników rolniczych, skierowani zostaną natychmiast do poszczególnych instytucji i ośrodków gospodarki rolnej, zasilając fachowe kadry specjalistów rolnych.

Brytyjcy inwalidzi wojenni domagają się pracy

LONDYN (PAP). Na dorocznej konferencji Legionu Brytyjskiego (organizacja byłych kombatantów), odbytej w Londynie, uchwalono rezolucję, która wyraża poważne zaniepokojenie w związku z bezrobociem wśród inwalidów wojennych. Uczestnicy konferencji zalecili Radzie Legionu Brytyjskiego, aby zwróciła się z prośbą do rządu o podjęcie natychmiastowych kroków, mających na celu zabezpieczenie pracy inwalidom wojennym.

uaktywnienia zakładowych komitetów obrońców pokoju, do aktywnego udziału w akcji przygotowawczej do drugiego Światowego Kongresu Pokoju.

Plenum wzywa do systematycznej pracy nad ugruntowaniem uczucia międzynarodowej solidarności proletariackiej, do niesienia pomocy moralnej i materialnej walczącym robotnikom krajów kapitalistycznych i kolonialnych do aktywnego udziału zarządów głównych poszczególnych związków zaw. w pracach międzynarodowych zrzeszeń.

Plenum upoważnia Prezydium CRZZ, by zwróciło się do kierownictwa central związkowych krajów Skandynawii z wezwaniem o podpisanie apelu sztokholmskiego. Plenum zaleca zarządom głównym, by z podobnym wezwaniem zwróciły się do zw. branżowych krajów kapitalistycznych. Plenum wzywa do nawiązania najściślejszej łączności z ruchem związkowym wszystkich krajów.

Plenum zaleca Prezydium CRZZ najszerzą popularyzację uchwał Komitetu Wyk. oraz wszystkich przejawów działalności SFZZ. Plenum wzywa wszystkie związki zaw. do mobilizacji mas pracujących wokół uchwał SFZZ. Wprowadzanie tych uchwał w życie przyspieszy zwycięstwo światowego obozu pokoju i socjalizmu nad anio-amerykańskimi podżegaczami wojennymi oraz ich agentami: Deakinem, Jouhaux, Carsy'em, Salajem i im podobnymi.

ZE SWIATA KATOLICKIEGO

ZAKONNICE W AMERYCE UCZA SIĘ ESPERANTA

50 siostr z Kongregacji Bożiego Zbawiciela w klasztorze w Milwaukee (U. S. A.) uczy się esperanta.

WIELKIE DZIEŁO TRĘDOWATEGO MISJONARZA

Złoty jubileusz święcen kapłańskich obchodził niedawno jeden z najbardziej pracowitych misjonarzy na wyspach Fidżickich od dłuższego czasu trędowaty O. Leon Lejeune ze Zgromadzenia Marińskiego.

PATRON NAUCZYCIELI

W związku z 50 rocznicą kanonizacji św. Jana Chrzyciela de la Salle Ojciec św. Pius XII ustalił tego świętego oficjalnym patronem nauczycieli i wychowawców chłopców.

NOWY KOŚCIÓŁ W NAGASAKI

Mons. Jamaguchi poświęcił ostatnio nowy kościół w jednej z dzielnic miasta Nagasaki w Japonii. Jest to 13-ty z rzędu kościołów w tym mieście, a 103-ci w tej diecezji.

Wzasy na Wiśle, czyli

„Bałtykiem” do Bałtyku



Warszawa, w czerwcu. W bogatym repertuarze tegorocznych czasów: wędrówkach, kolarstwach i kajakach, wzasy na Wiśle można znaleźć do najprzystajniejszych i najbardziej atrakcyjnych. Ładnie urządzone i wygodnym statkiem Żegluga na Wiśle - „Bałtykiem” odwiedzą wczasowicze w ciągu 7-dniowego turnusu wszystkie największe miasta położone nad Wisłą, a więc Płock, Włocławek, Toruń, Tczew i Gdańsk.

W pierwszym tygodniu z rzędu w Warszawie, w której w czasie wczasy na Wiśle, czyli „Bałtykiem” do Bałtyku.

W pierwszym tygodniu z rzędu w Warszawie, w której w czasie wczasy na Wiśle, czyli „Bałtykiem” do Bałtyku.

W pierwszym tygodniu z rzędu w Warszawie, w której w czasie wczasy na Wiśle, czyli „Bałtykiem” do Bałtyku.

W pierwszym tygodniu z rzędu w Warszawie, w której w czasie wczasy na Wiśle, czyli „Bałtykiem” do Bałtyku.

z Poznania

Raik dla dzieci



Poznań, w czerwcu. Na pierwszym piętrze nowootwartego w Poznaniu „Domu Dziecka” mieści się obok stoiska z odzieżą i zabawkami dla dzieci, chyba najbardziej atrakcyjnego stoiska dla małych klientów — specjalna bawialnia dla dzieci, których mamy zajęte są właśnie zakupem.

Dzieci mają tu dla swej wyłącznej dyspozycji huśtawkę, koniki prawdziwie żywe i nie na biegunach, ale za solidne i możliwe do przesuwania, mają również efektowną deskę zjazdową i zabawki najrozmaitszego gatunku, stół z małymi krzesłkami, a nawet dla tych najmniejszych są specjalne kojce.

Nad wejściem do tego przybytku zabawy figuruje tablica z napisem „Raik”. Istotnie mały raj dla dzieci, których mamusia mogą tutaj spokojnie pozostawiać swe pociechy, bo pilnuje ich nietylko wychowawczyni, ale i pielęgniarka. Kazywka badna ich tu nie spotka a rozrywek jest dużo, bo prócz zabawek i huśtawek na ścianach znajdują się po jednej stronie klatki z papużkami, po drugiej dwa wspaniałe akwarja.

Zdrowe dziecko radością rodziców przyszłością narodu

Min. Oświaty i szeregu organizacji wychowawczych.

Poznański „Dom Dziecka” pierwszy z 15—tu, jakie niebawem znajdzie się we wszystkich miastach wojewódzkich, jest narazie jednopiętrowy, ale jeszcze do jesieni br. uzyska on drugie piętro, w którym znajdować się będzie specjalny dział przyborów sportowych.

Całe wnętrze „Domu” tchnie niewzruszonym czarem estetyki dziecięcej. Ściany zdobne są w obrazy ilustrujące najgłośniejsze bajki dziecięce, a każdy szczegół dekoracji drzewnej jest również ilustracją jednej z bajek.

Nowa placówka handlowa dla dzieci zaopatrzone jest specjalnie w bogaty asortyment towarowy, który stale będzie uzupełniany.

Kiedysmy zwiedzali „Dom Dziecka” i przyglądaliśmy się zabawom w bawialni nie mogliśmy oprzeć się wrażeniu, że tutaj rozegra się niejedna tragedia dziecięca, w chwili gdy „bobas” odwróci mamie plećca do domu, bo w bawialni jest napewno ładniej i swobodniej, aniżeli w mieszkaniach.

Więści ze STOLICY

Na terenie między ulicami: Kruczą, Wspólną i Nowogrodzką rozpoczęły się roboty przy budowie gmachów Ministerstwa Rolnictwa, które stanowią dalszy fragment zabudowy tzw. osi śródmiejskiej ciągnącej się od ul. Chałubińskiego do Pl. Trzech Krzyży.

Centralny gmach Min. Rolnictwa stanie się z pewnością jednym z najpiękniejszych w Warszawie. Monumentalny jego charakter oprócz wspomnianej kolumny podkreśla kilkunastopiętrowe schody, ciągnące się wzdłuż całego budynku oraz rozległy plac projektowany w tym miejscu poszerzonej ul. Wspólnej z zieleńcami i kwiatnikami.

Kaszubski toast zmesleł Wick Rogala z Wielo

Było to przed rokiem. Przez maleńkie okienko wielewskiej checzy wpadała smuga słońca, oświetlając tylko ścianę od pracy ręce. Palce tych rąk zreszcze przebiegały po strunach cytry.

Zawarłem więc tę miłą znajomość przed rokiem. I oto niespodziewanie, Ty, co słonko zatrzymoles, zemi ruszec rozkożoles — żyj nam wiecznie, że poznoles, ruche niebios odszukoles, toruńska kolebka roslawiles, gród ten i zemie i noród cały, bo polskie wydato ce plemie!



W maju minęła 507-ma rocznica zgonu wielkiego astronoma polskiego. Słowa toasty kaszubskiego Wicka Rogala są proste, ale właśnie dlatego wzruszające. „Grol” i poeta kaszubski, Sulejman czy Batyraj polskiej wsi złożył nim hołd człowiekowi, który zatrzymał słońce.

W maju minęła 507-ma rocznica zgonu wielkiego astronoma polskiego. Słowa toasty kaszubskiego Wicka Rogala są proste, ale właśnie dlatego wzruszające.

W maju minęła 507-ma rocznica zgonu wielkiego astronoma polskiego. Słowa toasty kaszubskiego Wicka Rogala są proste, ale właśnie dlatego wzruszające.

„Harmonogram” podróży 7-dniowego turnusu — że użyjemy tu modnej nazwy — jest następujący: Pierwszy dzień wczasowicze poświęcili na zwiedzenie stolicy. Rozmowy przeprowadzone z nimi wykazują, że prawie połowa nie znała Warszawy i nie widziała dotąd postępów odbudowy.

W pierwszej grupie wczasowiczów znajdują się m. innymi robotnicy z Łodzi i ze Śląska. Dla nich podróży Wisłą i zwiedzenie miast ma szczególne świeże i niezapomniany urok.

Po siedmiu dniach statek zawita do Warszawy. Będziemy mieli okazję rzucić naszym pierwszym znajomym wczasowiczom z „Bałtyku” pytania: Co słychać, jak dopisywała po goda, które miasto podobało się najbardziej i „w ogóle” jak udały się wczasy. (P)

W pierwszym tygodniu z rzędu w Warszawie, w której w czasie wczasy na Wiśle, czyli „Bałtykiem” do Bałtyku.

W pierwszym tygodniu z rzędu w Warszawie, w której w czasie wczasy na Wiśle, czyli „Bałtykiem” do Bałtyku.

Na osobnym stoisku znajdują się kieliszki dla dzieci. Narazie tylko dla dzieci, ale już w niedługim czasie będą tutaj także kieliszki o dzielnym. Te ostatnie oczywiście przeznaczone będą dla matek, bo te „Domy Dziecka” mają również za zadanie wpływanie na wychowanie dzieci przez zapoznanie matek z potrzebami wychowawczymi swych pociech.

W pierwszym tygodniu z rzędu w Warszawie, w której w czasie wczasy na Wiśle, czyli „Bałtykiem” do Bałtyku.

W pierwszym tygodniu z rzędu w Warszawie, w której w czasie wczasy na Wiśle, czyli „Bałtykiem” do Bałtyku.

W pierwszym tygodniu z rzędu w Warszawie, w której w czasie wczasy na Wiśle, czyli „Bałtykiem” do Bałtyku.

W pierwszym tygodniu z rzędu w Warszawie, w której w czasie wczasy na Wiśle, czyli „Bałtykiem” do Bałtyku.

TEODOR ŚMIEŁOWSKI Słoneczna armia (Na Międzynarodowy Dzień Dziecka) — Jasłowi i Małgosi. Nad egzotyyczne lądy, nad iniezne kontynenty Smiech wasz jak gołąb biały pod słońca przysnąć wleci...

JAN KRAKOWSKI

NASZ KORESPONDENT ZAGRANICZNY PISZE

15 000 emerytów

b. pracowników zakładów Kruppa pozabawiono emerytur



Monachium, w czerwcu. Powszechne ubezpieczenie emerytalne jest w Niemczech instytucją, istniejącą okrągłe pół wieku. Obok kasy powszechnej wielka ilość zakładów i fabryk niemieckich utrzymywała zawsze własne kasy emerytalne. Były one całkowicie wyłączone z kas powszechnych. Taką zakładową kasę emerytalną posiadały m. in. wielkie zakłady Kruppa w Essen. Z zakładowej kasy emerytalnej Kruppa otrzymywało do niedawna emerytury i renty 15.000 b. pracowników tego olbrzymiego niemieckiego koncernu zbrojeniowego z centralą w Essen. Z nich 7.000 przekroczyło 70 rok życia, a 1.000 emerytów liczy już ponad 80 lat.

Otóż ludziom tym przed pewnym czasem obniżono emerytury o połowę. Ostatnio wstrzymano im renty w ogóle. A ponieważ wszyscy oni nie byli ubezpieczeni w ogólnych zakładach emerytalnych, nikt im dziś nie płaci ani grosza. Emeryci Kruppa znaleźli się w sytuacji bez wyjścia — i to w czasie, kiedy generalni dyrektorzy pobierają olbrzymie sumy, zresztą ostatnio znacznie podwyższone.

Jak dotąd nie słyszeliśmy, aby sprawą zajął się „rząd” zachodnio-niemiecki w Bonn. Trudno się zresztą temu dziwić. „Premier” Adenauer miał ostatnio ważniejsze kłopoty. Wydawał przecież za małą swoją 22-letnią jedynaczkę. I to nie za byle kogo! Panna Elisabeth Adenauer wyszła bowiem za potomka rodziny potentatów przemysłowych Zagłębia Ruhry — nie jakiego Hermanna J. Werhanna. Uroczystość ślubna była niezwykle wystawna. Zjechali się wszyscy czołowi przedstawiciele zachodnio-niemieckiej finansjery oraz potentaci przemysłowi Zagłębia Ruhry. Oczywiście honorowe miejsca na tej uroczystości za jeli przedstawiciele finansjery amerykańskiej, „spokrewnionej” dziś z potentatami przemysłowymi Nadrenii i Westfalii. A gazety całe łamy poświęciły opisowi wspaniałej uroczystości ślubnej. Starym monarchistom przypomniały się „błogosławione” czasy królów i książąt niemieckich, kiedy to na łamach gazet również

rozpisywano się szeroko i szczegółowo na temat toalet zaproszonych dam... Czy dziwić się, że ani „premier” Adenauer, ani prasa zachodnio-niemiecka nie znajdują miejsca na takie „błahostki”, jak sprawa bezrobotnych lub pozabawienie 15.000 emerytów Kruppa rent i emerytur!

Zaniedbane w Niemczech zachodnich jest także budownictwo domów mieszkalnych. W ciężko zbombardowanych miastach lud roboczy żyje w warunkach wprost oplakanych. Burżuazja buduje wygodne wille, zakłada piękne ogrody — w ogóle urządza się wcale nieźle. A co robi robotnik i pracownik umysłowy, żyjący nie z wyzysku człowieka, lecz z ucziwej pracy? Męczy się w nocach, niejednokrotnie ustępując cześć swojej nory drugiej rodzinie, znajdującej się w jeszcze gorszym, niż on, położeniu.

W niektórych miastach doko-

nano ostatnio obliczeń strat, wyrażonych przez bombardowanie. Np. w Brunśniku szkody te oszacowano na 2,3 miliardy dolarów. W przeliczeniu na głowę mieszkańca Brunśniku wynosi to 12.000 mk niem. A Brunśnik nie jest w Niemczech najbardziej zbombardowanym miastem!

Czy dziwić się, że w tych warunkach nastroje pokojowe rosną w Niemczech wśród najszerszych warstw? Ze ludzie pracy garną się do podpisywania list pokojowych? Ze prostego człowieka pracy od głośniego wyrażania swojej woli walki o trwały pokój nie odstrasza groźby i szykany „partii wojennej”? Ze coraz częściej zwracają ludzie ci wzrok swój ku wschodnim Niemcom — ku Niemieckiej Republice Demokratycznej? (KS)

Z listów do redakcji

Obiady w gospodach

Przeobrażenia społeczno-gospodarcze nadebrały sprawie żywienia zbiorowego znaczenie tak szerokie, jakiego ta sprawa dotychczas nie posiadała.

Któż się dawniej tą sprawą interesował? Oczywiście przede wszystkim zarządy armii, szpitali, internatów szkolnych i inne. Obecnie jednak żywienie zbiorowe ogarnia (i ogarnąć będzie w coraz większym stopniu) szerokie masy ludzi pracy. Kobieta dzisiaj nie może tyle czasu, co dawniej poświęcać kuchni („społeczne stołówki — masowe wyżywienie — jedynie są w stanie wyzwolić kobietę, zmniejszyć i zlikwidować nierówność kobiety w stosunku do mężczyzny i umożliwić jej pełne równoprawienie w życiu społecznym i wytwórczym” — słowa Lenina), więc spożywanie posiłków poza domem, przede wszystkim posiłków obiadowych — staje się dla szerokiego kręgu koniecznością i wchodzi w zwyczaj.

Rząd bardzo dobrze rozumie znaczenie sprawy żywienia zbiorowego (i w ogóle zaspokajania potrzeb konsumcyjnych szerokiego rzesz pracujących) i podjął ogromną akcję organizacji placówek żywienia zbiorowego, które, jak wiadomo, zostały już prawie w pełni uspołecznione. Jest to akcja nowa, pionierska, która stawia pierwsze kroki, a za tym nie może uniknąć błędów, nie

może od razu wydać owoców doskonałych.

Przyjrzyjmy się bliżej stołówkom oraz gospodom ludowym, które powołane są do dostarczania posiłku, uważanego u nas za główny tj. obiad.

Zagadnienie stołówek zostało uregulowane kilkoma zarządzeniami i instrukcjami Min. Handlu Wewn., wydanymi w ciągu roku 1949. Wszystkie stołówki pracownicze na obszarze całego państwa podlegają nadzorowi Min. Handlu, a przejęte zostały przez spółdzielnie spożywców. Stołówki mają być samowystarczające tj. oparte na wypiekach stołowników oraz na wypiekach zakładu pracy na koszt administracyjno-rzeczowe stołówek. Czy stołówki, a więc zakłady żywienia o charakterze zamkniętym spełniają należycie swe zadania, ocena tej kwestii należy przede wszystkim do samych pracowników — stołowników i do komitetów stołówek. Postronny prywatny obserwator nie ma z reguły wglądu w te sprawy.

Inna rzecz, gdy chodzi o również uspołecznione, ale otwarte, czyli dostępne dla wszystkich gospody ludowe i restauracje. Dostarczają one tzw. „obiadów popularnych”, oraz droższych (prawie podwójnie droższych) obiadów „klubowych”, a wreszcie (jeszcze droższych) „firmowych”. Czy obiady

Z niwy pedagogicznej

O wychowaniu rodzinnym

Wybitny pedagog radziecki Antoni Makarenko daje w swej pracy „Książka dla rodziców” wytyczne wychowania rodzinnego w socjalistycznym ustroju. Zwolennik i propagator wychowania zespołowego młodzieży: „w zespole, przez zespół i dla zespołu”, uważa on rodzinę za swoisty zespół wychowawczy. Ideą jego wyrazem jest według określenia Makarenki „pełna rodzina”. Jest nią ta rodzina, w której rodzice i dzieci żyją w harmonijnej zgodzie. Ta zaś wynika z prawidłowej organizacji życia opartej na dokładnym regulaminie, na pracy, na słusznych wymaganiach, na wzajemnej miłości. Najważniejszym obowiązkiem rodziców jest wpojenie dzieciom zamiłowania do pracy, gdyż ona decyduje o przyszłości dziecka, jego wartości i pomyślności.

Jak najwcześniej należy włączyć dziecko w życie rodzinne, najpierw przez zabawę, a potem przyzwyczajając je stopniowo do wykonywania coraz trudniejszych obowiązków, jak utrzymywanie porządku, czyszczenie ubrania, robienie zakupów itp.

W ten sposób dom wprowadza dziecko w pracę społeczną i wyraża w nim bardzo ważne przymioty, jak poczucie odpowiedzialności, troskliwość, oszczędność, zdolność orientowania się w życiu, umiejętność pracowania.

Zachętę do pracy wyrażać można prośbą, ale i rzeczowym stanowczym rozkazem. Dziecko należy przekonać o pożytku i konieczności wykonania zlecenia. Przy tym dziecko powinno nauczyć się równo cenić pracę fizyczną i umysłową.

Wszelka praca ma wielkie znaczenie moralne. Powinna odpowiadać siłom fizycznym i umysłowym dziecka, budzić radość z jej wykonania. Żle wykonaną pracę rodzice muszą kazać dziecku poprawić lub wykonać na nowo. Tak poważnie traktowana praca budzi poczucie odpowiedzialności, wytrwałość i szacunek dla wysiłków towarzyszy pracy.

Na tym podłożu wyrasta świadoma dyscyplina, która nie ogranicza się do wykonywania chwilowych nakazów, ale przebiega do udoskonalenia pracy.

Jak w każdym zespole, w rodzinie wspólne interesy muszą stać nad interesami poszczególnych członków rodziny.

Rodzice muszą być wzorem w spełnianiu obowiązków dla dzieci. Makarenko uznając doniosłość wszelkiego rodzaju instytucji wychowawczych, obowiązki rodziców stawia na czoło wychowania dzieci, żąda od nich, aby poświęcili dziecku wiele czasu, uwagę, wolę i wysiłek myślowy.

Przy tym wielki pedagog przestrzega przed niebezpieczeństwem, jakie grozi należytemu wychowaniu ze strony tzw. fałszywych autorytetów. Rozróżnia ich osiem. Autorytet sędziowski polega na biciu i wyzywaniu dzieci. Wytwarza on ludzi bezwzględnych lub zarozumiałych. Istnieje autorytet odległości: rodzice nie interesują się sprawami dzieci. Pedagog ten zaś rodzice uważają się za nieomylnych i nie cofają nawet najbardziej bezsensownych wyrazów, obawiając się utracić autorytet. Inni rodzice grzeszą rezonowaniem i ciągłym moralizowaniem. Odbierają oni dzieciom radość życia. Innego rodzaju fałszywy autorytet jest nastęstwem poczucia słabości rodziców wobec dzieci. Ustupują im na każdym kroku, rozpieszczają je, darzą niewłaściwą przyjaźnią. Najgorszy fałszywy autorytet uzyskują rodzice przekupstwem, podarkami!

Trudno uniknąć w wychowaniu dzieci tych fałszywych autorytetów zupełnie. Ale rodzice powinni zdobyc sobie autorytet prawdziwym swym przykładowym życiem rodzinnym. Dom bowiem ma decydujący wpływ na wychowanie człowieka. Pedagog.



JERZY SZELIGA

24

— Właśnie. Zaprosić kilka osób. Kazio Czarkowski jest w Wierzbniku, Skowron, Balcer z żoną, rejent Łukasiewicz, jeszcze ktoś... Taką skromną kolację... Trochę pogramy w preferans, pogadamy... Dobrze! — spojrzał na córkę. — Zajmiesz się tym?

— Dobrze! — powiedziała, myśląc, że jednak w ojcze zaszła jakaś wielka zmiana. Przecież dawniej nigdy by nie przyszedł doń pomysł zapraszania gości, a gdyby nawet to się stało, zakomunikowałby jej o tym w sposób rozkazujący i szorstki, po prostu wydał polecenie przygotowania kolacji na tyle i tyle osób. Kazał, a nie prosił...

— Więc pamiętaj o tym... — dodał jeszcze i dzwignął się z krzesła. Ruszył w kierunku drzwi i tam przystanął, jakby nagle coś sobie przypomniał. Kilka sekund stał bez ruchu.

Zrozumiała, że pragnie powiedzieć coś, co sprawia mu trudność, co nie chce mu przejść przez gardło.

— Wszystko przygotowuje... — powiedziała. — Niech ojciec będzie spokojny...

Zauważyła, iż stary kręci nerwowo guzikiem od marynarki.

— I jeszcze jedno... — bąknął — Myśle, Marto, myślę, że...

Ciężko mu to szło. Opuścił wzrok, nie chcąc by widział wyraz jego oczu.

— Myśle, że należałoby poprosić i tego Soche! — dokończył szybko i wyprostował się, jakby po tym wyznaniu spadł mu z barków wielki ciężar.

W pierwszej chwili nie zrozumiała. To było takie niepodobne do ojca...

— Andrzej Soche! — spytała z zdziwieniem, myśląc jednocześnie, że oto rozpoczął się nowy etap, że zniknęło wszystko, co leżało do tej pory między nią, a Andrzejem.

— Soche, Soche! — potwierdził popędliwie. — Tego twojego znajomego! Wiesz chyba, że przyjechał do Wierzbnika i wkrótce zajmie miejsce Janusza w tartaku. Dzisiaj wiele się zmieniło i człowiek musi zapamiętać o przeszłości! Należy go poprosić, by zrozumiał, że jesteśmy pozytywnie do niego ustosunkowani i że nie ma w nas wrogów. Czy ty tego nie rozumiesz? A może nie wiesz, że Socha jest w Wierzbniku?

Wiedziała, ale mimo to nie potrafiła przejrzeć intencji ojca. Jedno było dla niej jasne: ojciec pragnie nawiązać z Andrzejem stosunki towarzyskie, pragnie, by Andrzej był gościem w jego domu... Czy to w ogóle było do pomyślenia wówczas, przed ośmiu laty? Andrzej Socha na przyjęciu u doktora Leopolda Łęskiego, człowieka, którego cenił i w którego towarzystwie przebywał często sam hrabia Herburt!

Uśmiechnęła się z gorczy.

— Dobrze, ale nie wiem czy uda mi to się przeprowadzić. Może lepiej Janusz... Spotykają się w tartaku...

— Jakaś ty głupia! Chyba wiesz, że gdy Janusz go zaprosi, to Socha nie przyjdzie! To przecież jasne, jak słońce! I jasne, że ja go też nie pójdę prosić! To sobie wybij z głowy!

— Taak... — przeciągnęła. — Wiem o tym, ale boję się, że nie będę miała okazji. Był dzisiaj u nas, Marylka zobaczyła go przez okno, przybiegła do mnie i powiedziała, że „pan zakazał pana Soche wpuszczać”. Odszedł z niezłym...

Twarz doktora poczerwieniała.

— Jedna godna drugiej! — zawołał z pasją. — Tamtej to jeszcze trudno się dziwić, głupie to i ciemne, ale ty chyba powinnaś mieć więcej rozsądku! Wiesz przecież, że nie ma już Herburtów, że minęły czasy Herburtów i czasy Łęskich! Da Bóg, że nie na długo, ale teraz

mamy czas tych... tych Sochów właśnie i trzeba to wziąć pod uwagę, trzeba się do tego dostosować, jeśli człowiek chce utrzymać się na powierzchni, a nie ma zamiaru pójść na dno! Rzeczywiście, trzeba być filozofem, aby to zrozumieć! — zironizował.

Zmęczyła go ta przemowa. Oddychał szybko, a wąski nastroszył mu się jakoś zabawnie, nadając twarzy zaciętrzewiony i czupurny wyraz.

— Może i powinienam go przyjąć... — szepnęła Marta.

— Wtedy byłoby łatwiej...

— Nie zawracaj głowy! Spotkasz go i powiesz mu, by wpadł do nas w niedzielę! Nie odmówi! Tobie nie odmówi!

— Nie wiem, ojeze... — odparła półgłosem. — I nie wiem nawet, czy w ogóle się z nim spotkam...

Doktor spojrzał na nią uważnie, a w oczach zamigotały mu jakieś uważne, czujne ogniki. Przez sekundę zastanawiał się nad czymś, potem zawołał z pasją:

— Jeśli sama jesteś głupia, to nie usiłuj ze mnie zrobić głupiego! Ja już w to nie uwierzę, byście się mieli nie spotykać! Nie uwierzę w to nigdy! — powtórzył i wyszedł z pokoju, głośno za sobą zamykając drzwi. Zdenerwowała go ta rozmowa i wytręciła z równowagi...

...Uśmiechnęła się do własnych myśli.

Może i ojciec ma słuszość. Bo rzeczywiście — trudno o tym myśleć. Andrzej jest w Wierzbniku i miałaby go nie zobaczyć. Miałaby nie widywać się z nim, nie słyszeć jego głosu, nie towarzyszyć mu w dalekich spacerach...

Nawet nie można sobie tego wyobrazić, takie to niezrozumiałe i nielogiczne.

Zdecydowała się wreszcie pójść spać. Minęło jednak wiele czasu, świt już szarzał za oknem, kiedy dopiero sen skłócił jej powieki. Myślami była przy Andrzejku, przy jaśnym, pogodnym okresie, który minął i przy nadechających dniach. I z twarzą, wtuloną w poduszkę szepiała, że znowu wszystko powróci, że Andrzej nie się nie zmienił, że jest tak samo bliski i drogi, jakim był dawniej.

KULTURA i SZTUKA

Nr 21 DODATEK TYGODNIOWY ILLUSTRWANEGO KURIERA POLSKIEGO 4. 6. 1956

ZDZISŁAW HIEROWSKI

„Balladyna” w Katowicach

Po kilku miesiącach przygotowań, ukaże się na scenie katowickiej „Balladyna” Juliusza Słowackiego, pierwszy polski dramat romantyczny wystawiony w tym teatrze po wojnie. Wprowadzenie jednego z dramatów Słowackiego w repertuar Państwowego Teatru w Katowicach zawdzięczamy „Rokowi Słowackiego”, a przede wszystkim inicjatywie i pracy dyr. Władysława Woźnika.

„Balladynę” wystawiono bowiem w jego opracowaniu inscenizacyjnym i reżyserii, przy czym reżyser i inscenizator sam wystąpił w roli Grabca, jednej chyba z najlepszych ról swego repertuaru. Władysław Woźnik należy do tych dyrektorów teatru, którzy budują szęby repertuaru na konsekwentnym realizowaniu wielkich sztuk klasycznych obok równorzędnie uwzględnianych sztuk współczesnych. Pierwszym dziełem repertuaru interesują się oczywiście jako reżyser i aktor. Repertuar współczesny realizuje przede wszystkim jego najbliższy współpracownik, ambimny i wyjątkowo utalentowany reżyser Roman Zawistowski. Po przejściowym zachwianiu się tej linii polityki repertuarowej „Balladyna” i przygotowywana przez Zawistowskiego prapremiera sztuki Andrzeja Wydryńskiego „Salon pani Klementyny” stanowią wyraźny nawrót do zasadniczych planów teatru.

Dzieła dramatu romantycznego tak rzadko ukazują się po wojnie na sce-



„Balladyna” w Państwowym Teatrze Śląskim (Michnowska — „Matka”, Kwiatkowska — „Balladyna”).

nach polskich, że gdy mamy wreszcie okazję oglądania ich w teatrze, przychodzimy do tego z mocno mieszanymi uczuciami. Przede wszystkim powstaje w nas pytanie, jak dany utwór wytrzyma próbę lat, które przeżywamy, i jak teatr da sobie radę z jego wykonaniem. Bo wymagania nasze w stosunku do teatru rosną z roku na rok, może nawet nieproporcjonalnie do jego powojennych możliwości aktorskich i reżyserskich, a odległe wspomnienie „teatru monumentalnego” z inscenizacjami Schillera, Osterwy, Horzycy sprawia, że tamte wielkie spektakle urastają trochę do miary nieosiągniętego wzoru.

Toteż i z radością, i z pewnym niepokojem zarazem sędzimy na pierwsze katowickie przedstawienie „Balladyny”. Wysoka miara oczekiwań sprawia, że pierwsze wrażenie było niejednołite, że kształtowało się raczej pod wpływem niedomagań spektaklu. Dopiero obejrzenie „Balladyny” po raz drugi pozwoliło mi na pełne ogarnięcie całości i podsumowanie przeżyć oraz spostrzeżeń, jakich przedstawienie dostarcza.

A więc przede wszystkim inscenizacja. Wymagałaby ona osobnego omówienia. Jest trochę za mało zwarta, a ciąży na niej także i liczenie się z warunkami sceny katowickiej, która utrudnia realizację widowisk wieloobrazowych. Wydaje się, że tekstowi „Balladyny” przydałaby się dla dobra jej wyglądu scenicznego bardziej zdecydowane ingerencje w zakresie skrótów i łączeń. To zewnętrzna, tekstowa strona sprawy. W samej interpretacji utworu natomiast uderza śmiałość, z jaką Władysław Woźnik odbarwił „Balladynę” ze szluzn, patosu, z jaką pozbawił ją koturnów, które z teatru klasycznego przeniesiono na teatr romantyczny. W tej interpretacji „Balladyna” jest tragedią ludzi żywych, dramatem, który przy całej swej baśniowej poetyckości mocno trzyma się ziemi, którego postaci buduje Słowacki ze świetnej, wzniosłej realizmu znajomości duszy ludzkiej. Naprawdę szekspirowski realizm, zawarty w ludzkich postaciach tej tragedii, w katowickim przedstawieniu został przez inscenizatora i większość wykonawców doskonale wydobyty i zbliżył tę poetycką baśń dzisiejszemu widzowi. Przy tym wszystkim „Balladyna” nie utraciła nic ze swego poetyckiego uroku i blasku. Wiersz Słowackiego błątnął tu całym bogactwem, z którego okradali go niektórzy tylko aktorzy.

W takiej inscenizacji warunkiem najbardziej podstawowym jest harmonijna współpraca inscenizatora ze scenografem. W tym wypadku Wiesław Makojnik raczej zawiódł oczekiwania. Obarczył dwanaście obrazów spektaklu dekoracjami o niezdeterminowanym charakterze, zbyt maszynowymi i dokładnymi w szczegółach, co utrudniło zmiany i przeciętnie przedstawienie. Większa umowność dekoracji i prostota wystęby „Balladyny” na pewno na korzyść. Budowa spektaklu zmuszała scenografa do tej umowności, ale w zestawieniu z realizmem całości oprawy dekoracyjnej pojawienie się jej tu i ówdzie było już rażące.

Zastanawiające jest, że w „Balladynie” nie ma ról, które można by zlekceważyć, które nie stawiałyby aktorowi wysokich wymagań i nie dawały pola do matego choćby popisu. Wystarczy zwrócić uwagę na takie role, jak Gralon, Kanclerz czy wywodzący swój rodowód z teatru greckiego Poseł. Teatr katowicki dał aż siedmiu rolom podwójną (w wypadku Goplana nawet potrójną) obsadę, co z jednej strony daje pole do szlachetnej rywalizacji aktorów, z drugiej zaś zapewnia szluzie dłuższy żywot na scenie. Druga obsada, która wystąpi dopiero na dalszych przedstawieniach, może zgotować widzom niejedną niespodziankę, gdyż nosi naprawdę cechy obsady równowartościowej, przy której numeracja może mieć tylko znaczenie ułatwiające orientację.

Obsada pierwsza przyniosła kilka znakomych ról. Na pierwszy plan wysuwa się bez zastrzeżeń dojrzala, pełna plastyki i prawdy, swobody i życia kreacja Władysława Woźnika w roli Grabca. Drugą wielką pozycję przedstawienia jest sama Balladyna w wykonaniu młodej aktorki Danuły Kwiatkowskiej, która obsadzana dotychczas w sztukach współczesnych nie znalazła okazji do pokazania możliwości swego prawdziwie dramatycznego talentu. A jest to talent niewątpliwy. Brak mu jeszcze doświadczenia, pogłębia i szlif, które daje doświadczenie wewnętrzne i lata pracy w teatrze, ale uzdolnienia, które reprezentuje ta aktorka godne są dużego uznania. Kwiatkowska dała Balladynie doskonałe warunki zewnętrzne, wspierała, dysponu-

ŻYCIE KULTURALNE

4-LECIE BIBLIOTEKI OSSOLINEUM WROCŁAWSKIEGO

Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu w ciągu ostatniego 4-letnia przeistoczyła się z zamkniętego warsztatu naukowego w placówkę o światową, z której korzystają naukowcy, studenci, uczniowie i robotnicy, pragnący uzupełnić swą wiedzę. W ciągu 4-letnia swej pracy biblioteka „Ossolineum” zbliżyła się do szerokiego reszpcieństwa, udostępniła im polską książkę, polski rękopis i grafikę.

Ossolineum Wrocławskie otrzymało ogółem 169.737 druków z XIX i XX wieku, 42.606 starodruków oraz 7.038 rękopisów.

W ciągu ubiegłego roku w czytelni głównej zaplanowano około 33 tys. odwiedzin oraz około 45 tys. wypożyczo-

nych dzieł. W bież. roku czytelnia wykazuje prawie czterokrotny wzrost frekwencji.

W ciągu ubiegłego i bież. roku Biblioteka „Ossolineum” zorganizowała szereg wystaw, m. in. wystawę związaną z 200 rocznicą urodzin fundatora Zakładu Ossolińskich, wystawę poświęconą 100 rocznicy urodzin Słowackiego oraz wystawy: „Dzieje polskiego ekslibrisu”, „Widoki miast polskich w rysunkach Napoleona Ordy”, „Książka radziecka”, „Polska książka dziecięca”, „Ossolineum we Wrocławiu”.

„Ossolineum” zorganizowało również wystawę obywatowa „Mickiewicz — Puszczyński”, która odwiedziła szereg miejscowości Dołnego Śląska. W najbliższym czasie wystawa ta wyusza na objazd ważniejszych ośrodków Opol-szczyzny.

jący szeroką skalą głos i głębokie przeżycie dziewczyny bez zbrodniczych predyspozycji wciąganej w zbrodnień krok za krokiem przez narastające okoliczności. Właściwą młodości cechą tej roli jest to, że aktorka daje się tu czasem ponieść ekspresji, którą sprowadza do środków aktorskich zbyt jeszcze uproszczonych.

Z bogatej galerii dalszych postaci doskonałych wykonawców otrzymały: Goplana (Stanisława Zawiszanka), Filon (Gustaw Holoubek), Alina (Sabina Chrońska), Kanclerz (Bolesław Mierzejewski), Kostryń (Roman Hierowski) oraz zbyt trochę „Pukowały” Sklerka Zofii Wicińskiej. Do zdecydowanie nieudanych ról zaliczyć natomiast trzeba nielafnie obsadzonego Pustelnika (Filip Kuligowski i Korkora, którego Zbigniew Przeradki grał bardzo nierówno.

Osobne miejsce należy się trudnej roli Matki. Jest to postać psychologicznie skomplikowana, nie wyidealizowana przez Słowackiego i bardzo prawdziwa. Znalazła ona doskonałą odwrotność w Stefani Michnowskiej, która obchodzi w niej jubileusz pięćdziesięciolecia pracy aktorskiej. Ta zastępowała i dużej miary aktorka posiada w swoim dorobku wielką ilość znakomych ról z wielkiego repertuaru. Rola Matki w „Balladynie” pięknie zamknęła etap pięćdziesięcioletniej lat swej pracy dla sceny polskiej dając po roli Beziemionowej w „Mieszczanach” po raz drugi w tym sezonie dowód swej niezabnącej żywotności twórczej.

Marian Turwid

„DRWAŁ”

(Fragment poematu)

Było to — dawno...
...nad mogiłą lat
mchem zapomnienia gęsto porośli
Kiedy mój dziad [głas...]
w rzeźki poranek nieznaną mi wiec
wyruszył w las
by rąbać sosny.

Stoją nie wiedząc nic o tym
gromada wyniosła i dumna
na pozycystych kolumnach
niebiosa dźwigając sirop złoty.
Pod złotym modrym ciężarem
złoto-zielone głosy
gną się, aż trzeszczą konary,
aż łętnia w słojach żywicy...
przez gęstych koron igliwie
zorza kropkami przecieka
i syci szczyt, żydziwie
swe żrenice człowieka.
Swe żrenice człowieka
nie widzą nic chociaż patrzą —
a uszy słuchając nie słyszają
jak mchy deptane piazają,
jak sosny, złote sosny
dyszają...

Pamiętam — wówczas, nad ranem
nad ranem nieznanym mi wiosen
na złotych łąkach sosen
zagrażył lasu organy.

Graży — a dziad mój był głuchy
jak pień — kaleka w lesie —
a dziad mój głuchy i ślepy,
co mu tam leśne szmery,
co mu tam zorzy przepych...
Twardym a mocnym ruchem
dłoń na organy podnieś
by wyróżną ostrzem siekiery.

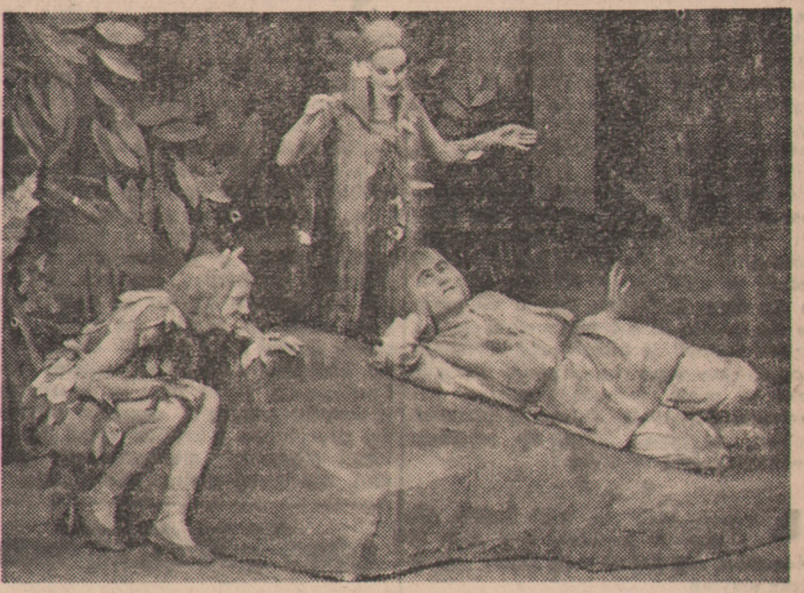
Wstrzymaj cios ciężce szalony!
... stanęły w płomieniach korony
... załamały gałęzie konary

Nie ujdiesz, nie ujdiesz kary!

Lecz drwał ni słuha, ni patrzy,
topór mu dłońe pali,
skronie zalane potem,
nogi wparł w ziemię, rozkrzyczył,
nie przerwie, nie przerwie roboty,
aż wszystkich sosen nie zwali.

Aż — gdy niebiosia złote
krwawym wieczoru pożarem
dzień spopieliły znojnym —
sosny leżały pokotem
i dziad mój leżał spokojny
pod sosny najwyższej ciężarem.
Zwała się nań jak zmora,
gruchnęła o ziemię koroną,
tak się drwał z sosną uporą,
aż go zamknęła w ramionach.
Mocny to uścisk a twardy
w krętych konarów spletoch...
Już się nie dźwignie dziad hardy —
skończona jego robota...

A moja dopiero wszczęta,
Wiem — może to ponad miary
by sosna stanęła dźwignią
nad piachem godzin szarych...



„Balladyna” w Państw. Teatrze Śląskim. (St. Zawiszanka „Goplana”, Wł. Woźnik „Grabiec”).

Wśród nowych wydawnictw

„MUZYKA”

W miejsce miesięcznika muzycznego „Ruch Muzyczny”, wydawanego od lat pięciu (od roku 1945) przez Polskie Towarzystwo Muzyczne w Krakowie wychodzi obecnie nowe czasopismo poświęcone zagadnieniom życia muzycznego w Polsce, miesięcznik „Muzyka”. W pierwszym numerze tego czasopisma, które wydaje Państwowy Instytut Sztuki w Warszawie, znajduje się deklaracja programowo-ideowa redakcji „Muzyki”, z której wynika, że periodyk ten „ma być pismem nie tylko dla kół ściśle muzycznych, ale również i dla tych wszystkich, którym sprawy muzyki nie są obojętne, którzy interesują się bądź zagadnieniami organizacyjnymi życia muzycznego, czy szkolnictwa, bądź sprawami twórczości czy też pracy artystycznej”. Prócz działu ogólnego i informacyjnego „Muzyka” prowadzi zamierza działy: operowy, tańca, muzyki popularnej, przeglądy prasy muzycznej krajowej i zagranicznej itd.

Zamierzenia, jak widzimy, są bardzo poważne i zakrojone na szeroką skalę. Jeśli one jednak mają w przyszłości być należycie zrealizowane, czasopismo to będzie muszało znacznie rozszerzyć swą objętość. Wachlarz zagadnień okazać się może zbyt szeroki. Może raczej wskazane byłoby ograniczyć się do mniejszej ilości dzieł, — w każdym z nich będzie z uwagą na rozliczne braki i długoletnie zaniedbania w nasze kulturze muzycznej dużo, bardzo dużo do powiedzenia — i stworzyć oddzielne czasopisma poświęcone np. sprawom szkolnictwa muzycznego, problemom muzyki popularnej, sztuce łanecznej itd. Przyszłość zresztą okaże, w jakich ramach i w jakiej mierze „Muzyka” zrealizuje swe piękne plany.

Redakcja podkreśla, że „Muzyka” będzie „pismem o jasno, wyraźnie zarzysowanym odbiciu ideowym” — pismem, które odpowiadać będzie wiel-

Ocalone rękopisy wielkich kompozytorów polskich

Jak o tym pisaliśmy w swoim czasie, kustosz Warszawskiego Tow. Muzycznego prof. Adam Chroński odnalazł przypadkowo i nabył od ulicznego sprzedawcy zbiór rękopisów muzycznych Stanisława Moniuszki. Zbiór składa się z 61 utworów.

Nie jest to pierwszy wypadek uratowania przez prof. Chrońskiego nie tylko cennych rękopisów wielkich kompozytorów. Po wojnie prof. Chroński odnalazł i nabył m. in. autografy partytury oper Moniuszki: „Flis”, „Verbum nobile”, poza tym autograf „Kwartetu smyczkowego”, kantaty „Milda”, „Litanii Ostrobramskiej” i in., Stefaniego — autograf partytury „Kra-kowiaków i górali”, pieśni M. Karłowicza, kilka autografów K. Kurpińskiego m. in. „Koncert na klemie”, autograf utworów Z. Noskowskiego oraz wiele cennych dzieł z zakresu muzyki.

Tak więc zbiory Warszawskiego Tow. Muzycznego, wywiezione przez hitlerowców, wracają po różnych kolejach losu do macierzystej biblioteki, której dzieje związane są ściśle z osobą za-służonego kustosa. Gdy w r. 1939 gmach Filharmonii, w którym znajdowały się zbiory WTM, stanął w płomieniach, prof. Chroński pośpieszył na ratunek zagrożonej biblioteki, chroniąc ją od zniszczenia. W r. 1940 prof. Chroński z narażeniem życia wydo-

stał z opeczelowanego przez Hitlerowców gmachu wiele cennych zbiorów WTM, m. in. rękopisy kilku utworów muzycznych i listy Chopina, autografy Moniuszki, Niewiadomskiego, cenne manuskrypty przygotowanych do druku dzieł Moniuszki i Karłowicza. Po wyzwoleniu prof. Chroński stanął na czele komisji zabezpieczenia zbiorów muzycznych i bibliotek przy Min. Kultury i Sztuki, ratując wiele cennych zbiorów nie tylko z WTM, ale i z innych bibliotek (Ossolineum).

Obecnie biblioteka WTM posiada wiele cennych autografów i pamiętek po wybitnych kompozytorach polskich. M. in. po St. Moniuszce ocalało ich ponad 1000, po Z. Noskowskim ponad 260, po Stefanie około 300. Uwagę zwraca autograf „najpiękniejszej opery oryginalnej polskiej” pt. „Nedza uszczęśliwiona” napisanej w 1778 roku przez M. Kamińskiego.

Obok autografów ocalało ponad 1000 książek z zakresu muzyki, około 2000 druków nutowych oraz wiele czasopism i miesięczników muzycznych. Ostatecznie udało się prof. Chrońskiemu odnalazł i nabyć nieznaną symfonię M. Karłowicza „Odrodzenie”.

Prace nad porządkowaniem zbiorów WTM, jak również poszukiwania dalszych dzieł z jego biblioteki trwają nadal.

DR LEON WITKOWSKI



W rzeczywym Zwieryadole

Dziwne rzeczy dzieją się w naszej kochanej, stoicy. Oto np. odbywa się kontrola ruchu ulicznego. Na skraj jezdni stoi dwóch sympatycznie wyglądających inspektorów z Wydziel. Komunikacyjnego. Jedzie jakieś auto. Z szybkością, zasługującą na mandat karny. „Stop!” — krzyczy pierwszy inspektor. „Stop!” — wtóruje drugi. A auto nic. Pędzi dalej. I co wówczas? Wówczas, prośbę państwa, obaj zacni inspektorzy zawiązują nogawki od spodni, zrzucają marynarki i rozpoczynają pościg. Dzierżą środkiem jezdni, wrzeszcząc w niebogłosy. Naogół gonitwa ta nie daje rezultatów, czemu nie można się zresztą dziwić. Nie można się też dziwić faktowi, iż inspektorzy Wydzielu Komunikacyjnego nie otrzymali dotychczas — mimo usilnych starań — ani jednego motocykla. Krzewimy przeciw kulturę fizyczną. Sport to zdrowie. Zwłaszcza lekkoatletyka.

Kłopoty ma nie tylko ludźmi, ale i psy. A największe z nich (z kłopotów, nie psów) mają chyba psy w Kościelnie.

Z psami wiadomo jak bywa. Załatwi się na chodniku — dozorca domu klinie i zwróci, zrobi to samo na trawniku — wywożę oburzenie licznych spacerowiczów. Pieski kościelne zwołały naradę i postanowiły chodzić tam gdzie i ludzie. I tak też wdrożenie robili, aż ktoś złoś. wy położył temu kres i na drzewach na pewnej ubikacji przybił deseczkę z napisem: „Psom wstęp wzbroniony”.

Wśród miejscowych psów, umiędających widocznie czytać i pisać, zapawałoby całkiem słusze rozgoryczenie. Gdyby pieski te umiały jeszcze mówić, zapewne powiedziałby: Komu to przeszkadzało, że — mówiac po prostu — załatwił się w ubikacji? Dokąd ma on chodzić teraz? i co będzie, jeśli któryś z nielicznych psów-analfabotów skaz ten przekroczy? (e).

LUDZIE FILMU

Otomar Krejca



Pracę artystyczną rozpoczął Krejca pod kierunkiem znanego czeskiego reżysera Nadhern i przez przeciąg 3 lat był członkiem Miejskich Teatrów Praskich. Na tych właśnie scenach osiągnął sukcesy artystyczne w takich sztukach jak „Peryferia” (rola Franczgo z Langerow), następnie w „Wesołych kobietkach z Windsoru” (rola Vodiczki), po czym w sztuce Murawjewa „Zwycięzcy”. Pracę swoją obecnie umie rozłożyć między teatr i film. Do jego ulubionych ról teatralnych zalicza również grą w teatrze „D 46” postać „Cyrilana de Bergerac” oraz Rjabina w sztuce Maksyma Gorkiego „Dostigajew i ci drudzy”. Jego pierwszą rolą filmową był malarz Szymon w obrazie według sztuki Gogola „Podobizna”. Z kolei powierza mu Jerzy Weiss odtworzenie postaci dysponenta w granym u nas filmie „Sępy” (Most). W obrazie Wacława Kubaśka „Żelazny dziadek” widzimy znow Krejca w odmiennej roli, bo bohaterem kolejarza. Jednym z ostatnich jego filmów jest tytułowa rola w obrazie „Zdarzenie doktora Kovara” według powieści doktora Vendraka. W obrazie tym odtwarza postać pozytywne-go lekarza, którego dewizą jest: być lekarzem jakiego lud potrzebuje. Piękną rolą narzeczonego skazanej na zagładę Żydówki odtwarza Krejca w filmie „Daleka droga”, którego tematem jest gehenna Żydów podczas okupacji Czechosłowacji przez hitlerowców w minionej wojnie.

Są jednak uczciwi ludzie. Nasza popularna tenisistka, Jadzia Jędrzejowska, niedawno się o tym przekonała. Otóż przed pięć laty, zaraz po powstaniu warszawskim, Jadzię okradziono w bezczelny sposób. Kiedy jechała kolejką elektryczną Warszawa — Grodzisk, jakiś typ rąbnął jej wszystkie dokumenty i walizkę z całym majątkiem. Skarłów tam wprowadzić nie było, ale znajdowała się rzecz niezmiernie dla Jadzi cenna, a mianowicie srebrny medal z Wimbledonu. Jadzia zmarliła się bardzo, ale czas koż jej ból i pogodziła się już z swą stratą. I tu nagle — znalazł się medal! Po pięciu latach! Jakis osobnik odniósł go do znajomej Jadzi, zamieszkałej pod Pruszkowem! Przez pięć lat gryzła go widocznie sumienie, wreszcie załamał się psychicznie i zwrócił część swego żupu! Wprawdzie nie bardzo się spieszył, ale lepiej późno, niż wcale...

WYDAWNICTWA NADESŁANE

- Mikołaj Ostrowski „Jak hartowała się stal” — Wyd. Prasa Wojskowa Warszawa 1950
- Mikołaj Ostrowski „Jak hartowała się stal” — wyd. ilustrowane — Wyd. Prasa Wojskowa Warszawa 1950
- Marian Skierczyński „Wybijanka” tomik 20 Popularnej Biblioteczki Sportowej. Wyd. Prasa Wojskowa Warszawa 1950
- Konstanty Tokariew „W sańskich stepach” — Wyd. Prasa Wojskowa Warszawa 1950
- Aleksy Tołstoj — „Obrona Carycyna” (Fragment „Chleba”) Wyd. Prasa Wojskowa Warszawa 1950
- Jan Wilczek „Słowianka” (fragment „Nr 16 produkuje”) Wyd. Prasa Wojskowa Warszawa 1950
- Jerzy Pytlakowski „Pafawag” (fragmenty „Fundamentów”) Wyd. Prasa Wojskowa Warszawa 1950
- Helena Wolańska — „Spotkania w lasach” — literacki dokument bohaterskiej walki narodo. -wyzwoleńczej ludu słowackiego przeciwko faszystom i hitlerowskiemu ciemniaczom. — Wyd. Prasa Wojskowa Warszawa 1950
- H. C. Engelbrecht i F. C. Hanighen — „Handre smierci” zarys rozwoju handlu i przemysłu wojennego — wyd. IV. — Wyd. Prasa Wojskowa Warszawa 1950
- W. Katajew — „Syn pułku” — Wyd. Prasa Wojskowa Warszawa 1950

Z ukosa

„Promienne bicie”

Pamiętam, przed wojną grasował na prowincji przedsiębiorczy jegomość, iluzjonista, który rozoił z sobą „kobietę bez tulowia”. Wobec zgromadzonej naiwnej publiczności zadawał ów jegomość owej „głowie bez tulowia” pytanie: „Czym się żywi Abacja?” A głowa odpowiadała: „Bulionem płucze gardło”. To było przed wojną. Teraz jest po wojnie. Inne zupełnie czasy, ale... Prowincja jest w tym wypadku niesławna. Nazywa się nieodżwironie: Spornegacie. A Abacją jest „silacz Pomorza — Henryk Brzeziński”.



Oto jak reklamuje się na drukowanych afiszach jego występi: „Uwaga, uwaga!... Sensacyjne widowisko (o tej i o tej godzinie) w miejscowości Szwornegacie (sic!) Program: 1) Karuzela na karku silacza, 2) jazda do Honolulu, 3) rozciąganie rak, 4) przebijanie gmoździ przez deskę drucalową, 5) gięcie szyn na karku silacza, 6) dźwiganie ciężarów waży 400 kg, 7) podnoszenie 2 amatorów (sic!) wagi 160 kg jedną ręką, 8) opasanie się sztabą zamiast pasa, 9) dźwiganie ciężarów, 10) promienne bicie ciężarów na głowie, 11) gięcie szyn...” itd.

Starczy? Obyło by się bez komentarzy, gdybym był człowiekiem o konstytucji fizycznej Szymury, wiedziałbym co zrobić. Rok 1950 w Polsce nie sprzyjałby wówczas silaczom, szarlatanom i innym rozmaitego rodzaju prestidigitalom, którzy niewybredną reklamą usiłują naciągnąć naiwnych na swe niewybredne sztuki. Jestem, niestety, wały. Ale nie wątpię, że w jakikolwiek Szwornychgaciach znajdzie się ktoś mądry i odszuka autora obiecującego tekstu afisza, aby mu spuścić „promienne bicie ciężarów na głowie”, tak żeby raczej natychmiast rozpoczął jazdę do Honolulu, zamiast osobiście polszczyzną i podejrzany program szerzyć ciemnotę. k. e.

Małe sprawy wielkich ludzi

Axel hr von Oxenstierna (ur. 1583) był na pewno niezwykle mądrym politykiem, gdyż inaczej byłby go Gustaw Adolf nie uczynił swym kanclerzem i byłby nie słuchal jego rad. Kiedy królowa Krystyna oznajmiła mu, że zamierza zrezygnować z korony, był na tyle przeczorny, aby udawać chorobę i nie brał udziału w decydujących naradach, które wydałyby mu się początkiem niesnasek. Swego syna wystawił jako pełnomocnika do Niemiec, aby doprowadzić wojnę do pomyślnego zakończenia. Podobno napisał do niego: „Nie wyobrażasz sobie, mój synu, z jak małym pojęciem kieruje się światem. Listy Oxenstierne, pisane w rozmaitych językach badano swego czasu, aby odnaleźć to by skotliwa zdanie. Naprawdę. Ale pewnego dnia, kiedy portugalski mnich współczesny Papieżowi Juliuszowi III (1550—1555), ponieważ na swych barkach musiał znieść wszystkie ciężary, jakie na świat katolicki składał panujący, Papież odrzekł podobno z uśmiechem: „Zdziwiłbyś się, gdybyś wiedział, jak mało

potrzeba pojęcia, by rządzić światem”. W ten sposób sprawa słynnego powiedzenia „nie wiadomo, komu przyznać autorstwo”. Sławny filozof Kant odznaczał się charakterystyczną sylwetką. Kiedy mieszkał w Królewcu, prawie wszyscy mieszkańcy miasta, którzy nosili na swych barkach niezwykle dużą głowę. Wolnuteńko przechodził Kant tą samą codziennie drogę, pochylając się nieco czoło ku ziemi. Przy sobie posiadał zawsze tabliczkę do pisania. Kiedy zgrał się, przyspieszwszy nieświadomie kroku, stawał w miejscu jakby na kogoś czekał, dopóki nie ostygł zupełnie. Dopiero wtedy ruszał w dalszą drogę.

Ludwik Solski, arcy-mistrz polskiej sceny, tak wspomina wielką aktorkę Helenę Modrzejewską: „Stosunek serdeczny przyjaźni zadziergwał się między nami od „Wiele hałasu o nic”. Ona grała Beatryczę, a ja — sędzie-

go Dogbery. Gdy wyszedłem na scenę, wybuchnęła śmiechem i odwróciła się od publiczności. Teatr też ryknął, a ja speszylam się okropnie. Po przedstawieniu napisała mi w swojej garderobie krakowskiej cytat z tejże sztuki, którą brzmiał: „Będziesz skazana na wieczny jubileusz za kolki, których doznasz od śmiechu, mój Dogbery”. Od tego czasu Modrzejewska wyróżniała mnie nawet przed publicznością krakowską, mówiąc: „macie tu młodego aktora, którym możecie obsadzić wszystkie role szekspirowskie, nie wyłączając kobiet”.

Podczas pobytu Emila Zołi w Rzymie, zaproszono wielkiego pisarza na przyjęcie. Podczas niego zwrócił się do autora „Rzymu” Don Baldassare z zapytaniem: „Drogi mistrzu. Kogo pan ceni z pisarzy najwyżej?” Zoła nie zwlekał z odpowiedzią: „Balzaka, Wasza Wysokość”. „Czy ocenia go pan wyżej niż samego siebie?” „Tak, gdyż nigdy nie czytałem swoich dzieł” — odpowiedział pisarz.



Najbardziej malowniczy jest szlak Brdy płynącej pośród Borów Tucholskich. Niektóre jego partie wywierają swym urokiem niezatarte wrażenia na turystach.

Na szlaku turystyki wodnej

Charzykowy - Bydgoszcz

Od specjalnego wysłannika Ilustrowanego Kuriera Polskiego

W sumie było 150 kajaków. Flotylla więc dosyć potężna na to, aby wykonać swoje zadanie: przewieźć przez 178-kilometrową trasę zdobywców piękną i wodniackiego odpoczynku. Naszej wspaniałej jednostce wodnej przypada w udziale rola łodzi podwodnej, która w rejsie napowierzchniowym zawsze wykazywała gotowość do natychmiastowego zanurzenia się, a groźną wkrętką na dziobie odrzucała fale jezior i nurt rzeki dumnie, jak najprawdziwszym peryskopem. Mimo to admirał flotylli czyli kapitan spływu nie miał z nami specjalnego kłopotu, tak, jak nie miał go zresztą z innymi jednostkami flotylli, której przewodził. Załogi doskonale pojęły swe zadania bojowe i na całym szlaku od jezior charzykowskich począwszy, aż po Bydgoszcz łapały słońce i wiatr, deszcz i ciszę w takiej ilości, w jakiej to tylko było możliwe. W rezultacie cel został osiągnięty: przybyły do miejsca przeznaczenia, z nowym zapasem sił do codziennej pracy, przybyły z ogorzałymi twarzami, z oczami pełnymi piękna.

stała się udziałem szerokich mas pracujących. Dzięki poparciu związków zawodowych, Biura Turystyki, komitetów kultury fizycznej — dziś każdy kto ma chęć i zainteresowanie dla tej gałęzi wychowania fizycznego znajdzie wszelkie możliwości, aby w wolnych od pracy chwilach korzystać z dobrodziejstw, jakie daje turystyka wodna. A dobrodziejstwa te — to odprężenie nerwowe, odzwanie się od codzienności, zahartowanie organizmu przez fizyczny wysiłek wiosłowania, zbliżanie się do natury we wszelkich warunkach pogodowych, nabieranie samodzielności w najprostszyc gospodarskich czynnościach, które są koniecznie potrzebne do zaspokojenia upominającego się o swe prawa żołądka, to wreszcie uroczne piękno szlaku, które na długo osiadać we wspomnieniu.

Szlak wodny Charzykowy — Bydgoszcz należy do najpiękniejszych w Polsce. Już urok jezior charzykowskich jest wielki, ale najpiękniejszą jego partia — to Brda płynąca przez Bory Tucholskie. Spływa się nią jakby zielonym tunelem między urwistymi brzegami porośniętymi starodrzewiem. W wodzie gęsto tkwią puszczalnice staruchy, pniami i gałęziami tarasując nieraz połowę drogi. Jest w tym i dzikość i dostojność. A z brzegów kusi zieleni, w najroznorodniejszych odcieniach, zieleni rozspiewana świergotem ptactwa, zieleni zwarta, gęsta, tajemnicza. Brda płynie czasem leniwie, żeby nagle przejść w wartki nurt i zakłócić majestatyczną ciszę szumem rozbijających się o głazy fal, zakotłować się prądowinami, przez które kajak mknie jak jaskółka. Turysta doznaje tu wprost nieopisanego wrażenia, które rosną z etapu na etap splatają się w niezapomniany poemat odczuć.

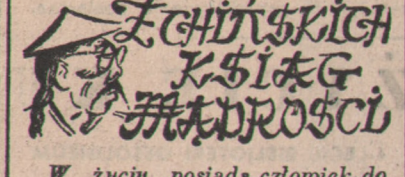


W przerwie obiadowej kajak przybija do brzegu. Kilka najprostszyczynności gospodarskich i obiad gotowy. Smakuje na świeżym powietrzu wymienienie.

Pierwszy dzień zielonoświątecznego spływu kajakowego wiódł trasą poprzez jeziora charzykowskie, Dziugie, Karsiańskie do Twornychgaci. Drugiego dnia uczętnicy spływu Brdą, jeziorem Witeczno, Łackim i Dybrzkim dotarli przez Męcikał do Rytha. Trzeciego dnia z Rytha do Bydgoszczy. Pogoda nie bardzo sprzyjała, ale nie psuło to bynajmniej dobrnych nastrojów spływających załóg, na które oczekiwano z serdecznym przyjęciem na poszczególnych miejscach postojowych i etapowych.

Szczególnie serdecznie przyjęto uczestników spływu w Rudzkim Moście, gdzie Borowianie przywitani ich transparentami i orkiestrą oraz w Koronowie. Dwa nazwiska: Hełta i Nowak — utrwały się w pamięci spływowców. Nazwiska najtrokskliwszych gospodarzy, którzy uczynili wszystkim, aby uczestnicy spływu czuli się w ich gościnie jak najlepiej. Wszędzie jednak równie gościnnie oczekiwali uczestników spływu stacje i stacje PKZ oraz stodoły — miejsca wspaniałych noclegów.

Większość załóg stanowią bydgoszczanie — członkowie kół sportowych Unii, Ognia, Związkowa. Licznie reprezentowana była jednak Unia — Chorzów dalej Spojnia — Marynka i PTK Warszawa, Stal Foznań, dalej ośrodek katowicki, gdyniński i in. Oderwały się załogi od waresztatów pracy, od piły i tokarni, od maszyn, drukarskiej i introligatorskiego noża. Oderwały się, aby zebrać 90 punkt, które PKZ zalicza w uczestnikom tego spływu do odznaki turystycznej, gdyż spływ punktowany jest specjalnie w tym celu, aby upowszechnić turystykę wodną. 1.000 jednak, albo i parę tysięcy punktów dało uczestnikom spływu zerknięcie się z naturą, poznanie pięknego zakątka kraju i nabranie nowych sił do dalszej codziennej pracy. (t)



W życiu posiada człowiek do swej dyspozycji wszelkie potrzebne narzędzia. Stań ponad nimi, zapanuj nad rzeczami, a wszystkie przeszkody rozpiąną się w nicotść.

(PRZYSŁOWIE)

Człowiek szlachetny nie zna zdenerwowania ani troski. Kiedy bada się w swoim jestestwie i znajduje je wolne od złego, jakże by mógł mieć powód do zniecierpliwienia?

(KUNG FU TSE)

Kalendarzyk

Niedziela, 4 czerwca 1950 r.
Katolicki: Franciszka. Aleksandry.
Słowiański: Lutomila.

BYDGOSZCZ

Oddział IKP: Generalissimusa Stalina 2
(Pod Arkadami) — tel. 24-29.

Z frontu walki o pokój

W Domu Kultury w Świeciu odbył się wielki wiec, zagał go przewodni. pow. Kom. Obr. Pokoju, który po wstępnym przemówieniu udzielił głosu przybytemu z Bydgoszczy prof. dr piechociemu. W dłuższych wywodach mówca nakreślił sytuację międzynarodową i dążność narodów demokratycznych do utrwalenia pokoju na świecie. Prelegent podkreślił znaczenie składania podpisów pod apelem sztokholmskim i wezwą obecnym do dalszej pracy nad ugruntowaniem i utrwaleniem pokoju. Po przemówieniu uchwalono rezolucję, oraz odczytano treść listu do prof. Joliot - Curie z wyrazami czci i hołdu.

Promocja doktorska

Dnia 2 czerwca br. w auli Uniwersyteu Mikołaja Kopernika w Toruniu miała miejsce promocja doktorska z zakresu pedagogiki. Tytuł doktora filozofii uzyskał Ludwik Bandura, prof. Liceum Pedagogicznego w Bydgoszczy.

IMPREZY

ZABAWA W „JEDNOŚCI”

W niedzielę, 4 bm. o godz. 15 odbędzie się zabawa dla dzieci i dorosłych na terenie Pracowniczego Ogrodu Działkowego „Jedność” w Bydgoszczy przy ul. Sułkowskiego. W programie przekazanie dzieciom urzędów zabawowych, wspólna kawa dla dzieci, wręczenie dyplomów 25-letnim dzieci, wręczenie dyplomów 25-letnim taneczna.

Powiatowa Rada Narodowa wkroczyła w dalszy okres demokratyzacji władzy ludowej

Ostatnie posiedzenie sprawozdawcze

W ślad za Wojewódzką i Miejską Radą Narodową, również i Powiatowa Rada Narodowa w Bydgoszczy wstępuje w okres dalszej demokratyzacji władzy ludowej. W ub. sobotę odbyło się ostatnie zebranie przed realizowaniem ustawy o jednolitej władzy państwowej.

Po złożeniu ślubowania przez nowego członka PRN, pkt. „Służby Polsce” Sowińskiego, przewodniczący Modrakowski złożył sprawozdanie z działalności Powiatowej Rady Narodowej za rok 1949. Z sprawozdania tego wynika, że wieś bydgoska poczyniła w wielu dziedzinach poważny krok naprzód. Uspołecznienie handlu stale postępuje. Na budowę dróg wydano 110.980.000 zł — na meliorację 4.900.000 zł. Poprawił się również stan sanitarny, a specjalnie pomoc połączna. Mamy obecnie w powiecie bydgoskim 9 Ośrodków Zdrowia. 59 wiosek powiatu bydgoskiego jest załakotanych. Ośrodków Maszynowych istnieje 10. Ponad 4 miliony zł zużyto na remonty mieszkań robotniczych. W spłacie FOR powiat budżowski zajął w województwie 7, a w spłacie podatku gruntowego 4 miejsce.

Jeśli chodzi o kulturę i oświatę, to ilość ksiąg w 1 bibliotece powiatowej, 3 gminnych, 10 wiejskich i 71 punktach bibliotecznych wynosi 9668. Do walki z analfabetyzmem przysła Powiatowa Rada Narodowa będzie musiała włożyć jeszcze wiele pracy. Ogółem w powiecie jest 70 szkół.

Po sprawozdaniu starosty Mellerera i wolnych głosach przewodniczący Powiatowej Komisji Oświatowej Markun zapelował do radnych o dopilnowanie dokończenia akcji zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim i za kładania jak największej ilości kół TPPR na wsi.

Wybór nowego prezidium

Uroczysta sesja wyborcza PRN odbyła się w sali Państw. Inst. Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego.

Sesję zagałi dotychczasowy przewodn. PRN Modrzewski, Po

odśpiewaniu przez zebranych hymnu narodowego dokonano wyboru prezidium sesji, w skład którego weszli: II wiceprz. WRN Szmidt, I sekr. KP PZPR Fr. Musiał, Wł. Skoczek — ZSL, S. Wawrzyniak — SD, Br. Manys — SP, kpt. Sowiński — „SP”, przew. MRN w Fordonie M. Stama, B. Dereżyński — ZMP oraz przewodniczący pracy z wsi prod. Morzewice — Kartowska, z PGR Wojnowo — Jabłoński i wsi prod. Kazim — M. Ruciński.

Przewodniczył radny A. Markun, sekretarzewał J. Parys.

Referat o celach i zadaniach nowych rad narodowych jako jednolitej władzy państwowej wy-

głosił wiceprz. MRN Szmidt. Na temat ustawy o nowych radach narodowych przemawiali radny Musiał w im. klubu radnych PZPR, w im. ZSL — Skoczek, w im. SP — Manys i w im. SD — Wawrzyniak.

Po uchwaleniu nowego tymczasowego statutu PRN przystąpiło do wyborów prezidium rady. Na przewodniczącego Powiatowej Rady Narodowej wybrano Tadeusza Rzeźniowieckiego (ZSL) dotychczas. starostę w Chojnicach, wiceprzewodniczącym został Jan Paszkiewicz (PZPR), sekretarzewał Stanisław Meller (PZPR), członkami prezidium H. Ziolkowski (PZPR) i Eleonora Pypkowska (PZPR).

Przed oficjalnym otwarciem ogrodu jordanowskiego „Zryw”

Dzieci pracowników Spółdzielni Wydawniczej „Zryw” (IKP) w Bydgoszczy, korzystają ze słonecznej pogody, bawiąc się wesoło w ogródku. Największą dla nich atrakcją są huśtawki.

Oficjalne otwarcie ogrodu, jak już donosiliśmy odbędzie się w dniu dzisiejszym.



Z sali koncertowej

XII Koncert symfoniczny

Na ostatnim wieczorze symfonicznym w dniu 2. 6. 50 r. w Pomorskim Domu Sztuki wykonano zostały dzieła trzech wielkich kompozytorów, uvertura koncertowa pt. Egmont i koncert fortepianowy Es-dur największego w dziejach muzyki geniusza twórczego a zarazem pioniera epoki romantyzmu w muzyce, Beethovena, słynny Poemat symfoniczny „Preludia” Liszta, oraz symfonia F-dur zwana heroiczną, Brahmsa.

Program koncertu wyjątkowo bogaty i ciekawie zestawiony. Zresztą utwory te były wykonane na estradzie Pom. Domu Sztuki nie po raz pierwszy, z wyjątkiem symfonii Brahmsa. Dlatego też twórczość tego ostatniego pragniemy krótko scharakteryzować, tym bardziej, że mimo kilkakrotnych okazji, nie była ona przez miejscową prasę codzienną omawiana.

Twórczość Jana Brahmsa, zwała szezwa w dziedzinie kompozycji instrumentalnych, a w szczególności symfonicznych podlega bardzo wyraźnym wpływom Beethovena. Tym się też tłumaczy fakt, że w epoce największego rozwoju romantyzmu, Brahms potrafił zachować swe zamilowania do form klasycznych i nie uciec — zwłaszcza na odcinku instrumentacji — wpływom rozkwitającego wówczas neoromantyzmu. Za to w konstrukcji swych dzieł symfonicznych, tematyce oraz melodyjności cechują go wybitnie rysy beethovenowskie, a więc po-

dobna szlachetność linii melodyjnej, ten sam dobór nie szablonowego tematu, zwartosc i przejrzystosc konstrukcji, oraz oszczędność w środkach wyrażania uczucia.

Muzyce Brahmsa zarzucano często brak błyskotliwosci w kolorystyce brzmienia orkiestry, oraz brak efektownych kontrastów dynamicznych, tak charakterystycznych dla kompozycji orkiestralnych Liszta, np. w Preludiach za prezentowanych nam również tego wieczoru przez Pom. Orkiestrę Symfoniczną.

Te nieznacznie tylko usprawiedliwione zarzuty, pozwalają nam zato delektować się muzyką jasną, pełną głębokiego skupienia i liryzmu, gdzie barwa służy kompozytorowi tylko do silniejszego podkreślenia zasadniczych momentów w jego muzyce. Zresztą symfonia, która mieliśmy sposobność usłyszeć całkowicie potwierdza tę tendencję Brahmsa w jego kompozycjach orkiestrowych.

Solista koncertu był Stanisław Szpinalski. Ten wielki, światowej sławy pianista, wykonał koncert Beethovena tak, jak zapewne nie wielu tylko pianistów współcześnie żyjących na świecie mogłoby go wykonać w sposób zbliżony. Gra jego pozwalała ocenić na jakie wyżyny może się wnieść sztuka w rękach artysty, który osiągnął pełnię rozwoju artystycznego, a dla którego problem

Coś gdzie? kiedy?

Teatr Ziemi Pomorskiej. W niedzielę: Tu mówią Tajmyr.

KINA — Pomorzania: Upiór w Operze. Polonia: Legitymacja partyjna. Wolność: Romans pajaca. Orzeł: Zakochani są sami na świecie. Gryf: Sekretarz Rejkomu. Bałtyk: Czekaj na mnie. Bagatela Skandal. Seanse: Pomorzania, Gryf, Wolność i Polonia: 16.00, 18.15 i 20.30. Orzeł i Bałtyk: 15.30, 17.45 i 20. Bagatela: 20.45.

Poranki filmowe — 4, 6, godz. 11: Wolność: Okoliczności lagodzące. Gryf: Zawięcia. Bałtyk: W okowach lodu.

WYSTAWY — Pomorski Dom Sztuki Prace Zw. Artystów-Plastyków Okr. Warszawskiego. — Sala Zw. Inwalidów Wojennych: „Mikołaj Kopernik”.

DZURY APTEK: Apteka Centralna, Al. 1 Maja 27, tel. 23-14 i Pod Złotym Orłem, Stary Rynek 1, tel. 19-31.

Pogotowie lekarzy-dentystów. W niedzielę, dnia 4 bm. od godz. 10—12 pełni dyżur lek.-stom. dr Zygmunt Herzer, Al. 1 Maja 28.

Ważne telefony: Kom. MO 25-16. Pog. Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna 11-11. Północ: 86-55 i 89-62. Inf. i rekl. centr. miejskiej 02. Biuro n-rów i inf. centr. miejskiej 08. Biuro napraw 04. — Przejm. teleg. 05. Zegarynka 06. „Orbis” 22-27. Inf. kolej-11-87.

Program radiowy na bydgoskiej falie

Niedziela, 4 czerwca:
10.15 Program lokalny dnia. 11.10 Pieśń w wyk. chóru Państw. Szk. Muz. 11.25 Muzyka ludowa. 11.35 W walce o zdrową paszę. 13.15 Spółdzielnia produkcyjna Palborz. 15.00 Muzyka dwu-fortepianowa — H. Czyż i G. Kardaś. 21.50 Audycja literacka „Lelweł rewolucyjny”. 22.05 Przejrzed sportowy. 24.00 Zakonczenie audycji.



BIEGI NARODOWE NA SZCZEBLU WOJEWODZKIM

W dzisiejszą niedzielę o g. 9.30 na stadionie miejskim odbędzie się atrakcyjna impreza, jaką są Biegi Narodowe na szczeblu wojewódzkim. W konkurencji tej biorą udział najlepsi biegacze naszego województwa, wyeliminowani z masy startujących w poprzednich etapach Biegów Narodowych. Ze względu na start dużej ilości talentowanych biegaczy LZS należy oczekiwać niespodzianek. Wstęp na stadion bezpłatny.

SMOCZYK NA ŻUZLU

O godz. 17 na stadionie miejskim odbędzie się wyścigi motocyklowe na żuzlu o mistrzostwo II Ligi. W wyścigach biorą udział zespoły warszawskiej Legii z mistrzem i wielokrotnym reprezentantem Polski, rekordzista wielu torów — Alfredem Smoczykiem, najlepszym jeźdźcem krajowym oraz Krakowiakiem na czele, CKM Włókniarza (Częstochowa) z młodym lecz wiele obiecującym i znanym już bydgoskiej publiczności z doskonałej jazdy Kaznowskim na czele oraz bydgoskiej Gwardii, która wystąpi w swym najsilniejszym składzie. Niedzielne spotkanie żużlowców jest najważniejszym starciem w II Lidze.

technicznego opanowania instrumentu, jak gdyby już w ogóle nie istniał. Genialna gra tego fascynującego wirtuozza, która trzeba słyszeć, aby się przekonać, że nie można jej opisać, to owoc wieloletnich trudów w mozolnej codziennej pracy i wielkiego talentu, który przejdzie do historii. O rozległości tego talentu świadczą również naddatki, wykonane w sposób niezrównany jak Taniec hiszpański „Granadosa”, walc Szopena oraz „Warum?” Szumanna.

Pomorska Orkiestra Symfoniczna na starym stopniu osiąga coraz to wyższy poziom artystyczny. Tym razem jednak usiadła na estradzie do koncertu nie zbyt dobrze przygotowana. Stąd gra jej była niepewna i nierówna.

Miedzy innymi zauważyliśmy, że zespół od pewnego czasu zaczyna nieco tracić na tradycyjnej czystości brzmienia.

Najlepiej wykonana była uvertura koncertowa „Egmont”, a kompaniamentem do koncertu odegrany był nerwowo, symfonia Brahmsa nie dała spodziewanego wrażenia, a Preludia Liszta wypadłyby znacznie lepiej, gdyby zachowano właściwą proporcję w dynamice brzmienia instrumentów dętych do kwintetu.

Wydaje się nam, że nie tylko talent, ale przede wszystkim ciągła i wytrwała praca jest nieodzownym warunkiem sukcesów artystycznych zarówno orkiestry jak i dyrygenta.

Koncertem dyrygował z talentem p. Bury.

Gladius.

Reflektorem po BYDGOSZCZY

„Złamany chodnik”

Gdyby mi zawiązano oczy i prowadzono mnie chodnikiem który byłby za bardzo spadzisty w kierunku jezdni, gdybym się kilka razy pośliznął, gdybym czuł pod stopami, że co kilka kroków zmienia się nawierzchnia tego chodnika, gdybym się potykał o nierówne płyty, gdybym słyszał narzekania potracających się wzajemnie przechodniów na wąskiej przestrzeni, gdyby mi tramwaj śmignął koło nosa, gdyby itd. — to bez wahania zgadłbym, że ide chodnikiem po parzystej stronie ulicy Czerwonej Armii na odcinku od arkad do ul. Warmińskiego.

Tak. Zgadłbym. Bo ten chodnik jest jedynym w swoim rodzaju, a jak na śródmieście stolicy województwa — wyjątkowy. I okazuje się, że może być nie tylko „złamana ulica” ale i „złamany chodnik”.

Daj Boże zdrowie temu, kto tym chodnikiem się zajmie i doprowadzi do porządku.

I żeby jak najprędzej.

S. R.

Łaźnia

Niedawno temu cała prasa bydgoska uderzyła na alarm w sprawie Pomorskiego Domu Sztuki w Bydgoszczy, ale wszystko ucichło, a w P. D. S. nie się nie zmieniło. A raczej zmieniło się na gorsze, gdyż przyszły ciepłe dni i koncerty odbywają się w atmosferze parowej łaźni.

W czasie wykonywania koncertu Patubińskiego, skrzypek solista prof. Wawrzyniak co chwila obcierał czoło, a krople potu sływały mu nabez z ramion na dłonie.

Szczytem rozsyłkowego był piątkowy koncert Szpinalskiego. Pot lal się z wirtuozą, z członków orkiestry, a na widowni panowała taka duchota, że część słuchaczy mimo niezaprzeczałych malorów studiomiska, opuściła koncert zaraz po I części.

Czy nie należałoby raczej skrócić sezon koncertów, a zająć się co przede wszystkim generalnym remontem sali koncertowej, która urąga najprzyjemniejszym wymogom?

S. R.

Muchówka

Gdzieś, kiedyś, jakiś gość, gdy mu kelner w restauracji przyniósł zupe, popatrzył na talerz, odstawił i rzekł: — Niech pan to zabierze. Ja prosilem o lusa zupe.

— JAKTO O TYSA? — spytał zdziwiony kelner. — No, tak, bo w tej zupie są włosy.

W bydgoskich restauracjach BSS podają z zasady luse zupe, ale za to, gdy w jednym z tych lokali zamówilem grochówkę — otrzymałem muchówkę. Na drugi dzień poszedłem do drugiego lokalu, ale i tu w kartoflane pływaly wlokity trzech much. Duzo, bardzo duzo jest much w tych dnach lokalach! No tak, bo muchy najlepiej czują się tam, gdzie ich się nie tępi...

S. R.



